Nr. 48. Kraków, Sobota 28 Lutego 1891. Rocznik X.

NOWA REFORMA

Nowa Reforma“ wychodzi codziennie, z wyjątkiem Niedziel i Świąt uroczystych

Prenumerata wynosi:

	rocznie:	*półrocznie:*	*kwartalnie:*	*miesięcznie*
Na prowincyi, z przesyłką pocztową	24 *zł.* w. a	12 *zł.* w. a.	6 *zł.* w. a	2 *zł.* w. a.
W Państwie Niemieckiem	28 „ „	14 „ „	7 „ „	2 „ 50 t.
W miejscu	20 „ „	10 „ „	5 „ „	1 „ 80 ct.
Do Włoch, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i innych krajów	32 „ „	16 „ „	8 „ „	3 „ „

Pojedynczy numer kosztuje 10 centów, z przesyłką pocztową 12 centów

Prenumeratę przyjmuje się tylko za cały miesiąc.

Listy z pieniędzmi i *przekazy* pieniężne na prenumerat. i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać *franco* do Admintstracyi *Nowej Reformy* w Krakowie. — *Listy reklamacyjne nieopieczętowane* nie podlegają opłacie pocztowej. — *Listów niefrankowanych* nie przyjmuje się.

Rękopismów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.

Adres Redakcyi i Administracyi: Ulica św. Jana Nr. 13.

Prenumeratę przyjmują:

zamiejscową: Administracya *„Nowej Reformy“* i wszystkie urzędy pocztowe: **miejscową:** Administracya *„Nowej Reformy“*. — Magazyn nowości F. A. Grigara i Główna trafika w Rynku. — C. k. krakowskie konces. biuro (Ig. Herz) Plac Maryacki, 9. — Handel E. Śmidowicza w Sukiennicach. — Handel J. Bajera przy ul. Grodzkiej. — **Ogłoszenia** (inseraty) przyjmuje Administracya za opłata od miejsca wiersza drobnem pismem (petit), za pierwszy raz 10 ct., za każdy następny raz po 5 cent. — **Ogłoszenia** do *„Nowej Reformy“* (prospekta, cyrkularze, ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 1 złr. od 100 egzemplarzy dla zamiejscowych, a 50 cent. od 100 egzem. dla miejscowych prenumeratorów. — Należytość uprasza się **naprzód** nadesłać przekazem pocztowym. — **Ogłoszenia i prenumeratę** przyjmują: We **Lwowie** Biuro dzienników, Ludwik Plohn, ulica Karola Ludwika, 11. — W **Tarnowie** Agencya dzienników Józefa Pisza. — W **Rzeszowie** księgarnia J. A. Pellara. — W **Przemyślu** B. Doskoski i Spółka. — W **Tarnopolu** księgarnia L. Gileczko. — W **Wiedniu** pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu). — A. Oppelik, Stubenbastei Nr. 2, R Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze). — W **Paryżu** Księgarnia Luxemburgska 3, rue des Grands Augustins i Societe Mutuelle de Publicite A. Lorette, directeur, Rue Caumartin 61.

Od Wydawnictwa.

Upraszamy Szanownych Prenumeratorów miesięcznych o wczesne nadsyłanie przedpłaty, która wynosi:

za marzec:

W miejscu . . . . **1** złr. **80** ct
z przesełką pocztową w Austryi . . **2** złr. — ct
w cesarstwie niemieckiem . . **2** złr. **50** ct

Odezwa „Koła zachowawczego.“

Lepiej późno jak nigdy — mówi przysłowie, które jednak w życiu politycznem rzadko znajduje korzystne zastosowanie. Nie zraziła się tem jednak tak zwana „unia konserwatywna“ Sejmu krajowego i w przededniu wyborów, gdy co do kandydatów poselskich przeważnie wyrobiono już sobie zdanie, wystąpiła z odezwą wyborczą. Głównym celem odezwy jest nie kreślenie programu politycznego, lecz podniesienie powagi komitetów centralnych i uchwalonych przez nie kandydatur — czyli, zapewnienie wyboru zwolennikom stronnictwa konserwatywnego. Rzucono więc znowu *anathema* na wszelkie inne komitety, jako zdradzieckie dla „sprawy narodowej“ a powagą większości sejmowej uświęcono raz jeszcze nietykalność i wszechwładztwo komitetów centralnych, których wyroki mają bezwzględnie obowiązywać wyborców.

Część programowa „odezwy“ streszcza się jedynie w określeniu, na czem polega „tradycya“ polityki Koła polskiego w Wiedniu gdyż tradycya ta obowiązywać ma także i przyszłą delegacyę kraju naszego. Zasady owej „tradycyi“ skreślono, przyznajemy, wiernie i otwarcie, na podstawie tego *credo* wytłomaczyć też łatwo wszystkie błędy, jakie popełniała delegacya polska w Wiedniu, a jeśli tradycya ta będzie podstawą dalszej jej polityki, popełniać je będzie dalej ze szkodą kraju.

Zastrzegając sobie na później bliższe omówienie „odezwy Koła zachowawczego,“ podajemy szczegóły wydania jej i odezwę samą wedle relacyi *Przeglądu*, który ją w ostatnim numerze obwieszcza krajowi.

Pisze tedy *Przegląd*, znany organ Laenderbanku, pod datą 26 lutego:

Wczoraj o godzinie 8 wieczorem zebrało się w gmachu sejmowym liczne grono posłów, należących do Koła zachowawczego w Sejmie. Zgromadzenie zagaił Jan hr. Tarnowski następującem przemówieniem:

„Zbliżające się wybory do Rady państwa, której nagłe rozwiązanie stworzyło w polityce wewnętrznej sytuacyę nową od poprzedniej, a jeszcze niezbyt dawnej zupełnie odmienną, nasunęły prezydyum sejmowego Koła zachowawczego pytanie, czy nie byłoby rzeczą właściwą i stosunkom obecnej chwili odpowiadającą, żeby unia konserwatywna, jako najliczniejsze stronnictwo w Sejmie, dała wyraz swoim na dzisiejsze położenie kraju zapatrywaniom.

„Ogólne, nader żywe zajęcie się wyborami, pewien zamęt w głosach dziennikarstwa i w ogóle w opinii, wreszcie dosyć liczne w kraju i po za krajem enuncyacye, pochodzące od różnych stronnictw parlamentarnych Rady państwa i Sejmu, zniewalają poniekąd na to pytanie odpowiedzieć twierdząco.

„Odezwanie się stronnictwa konserwatywnego wydaje się tem bardziej pożądanem, że między głosami, o których wspomniałem, były i takie, które pochodziły od organizacyj wyborczych nowo powstałych, których członkowie, należąc do organizacyi, stworzonej przez Koło polskie, zostawiają ją w mniemaniu, że będą działać w jej myśli, a faktycznie przeciw niej działają.

„Tak się rzeczy nam przedstawiały, a narada, odbyta w gronie obecnych we Lwowie posłów, w tem mniemaniu nas utwierdziła.

„Z tych powodów prezydyum sejmowego Koła zachowawczego rozesłało zaproszenia do wszystkich posłów, należących do tego stronnictwa, na dzisiejszą naradę.

„Ponieważ zaś rozprawy w licznem gronie, jeżeli mają doprowadzić do jakiegokolwiek rezultatu, wymagają jasno określonych wniosków, przeto prezydyum uważało za swój obowiązek przygotować przedmiot dla dzisiejszych obrad i jako taki będzie miało zaszczyt przedłożyć panom wniosek, ułożony w formie odezwy do wyborców.

„Koło konserwatywne raczy wniosek ten wziąć pod obrady, orzec, czy takie odezwanie się z naszej strony uważa w ogóle za potrzebne i pożyteczne, wreszcie wniosek w osnowie przez nas proponowanej, lub odpowiednio do zdania większości zmienionej, uchwalić.

„Pod względem formalnym, jeżeli panowie pozwolą, dam pierwszy głos posłowi Gorayskiemu w celu odczytania i uzasadnienia wniosku“.

Pocze m prezes „unii“ udzielił głosu wice prezesowi Koła zachowawczego, posłowi Augustowi Gorayskiemu, który przedłożył projekt odezwy do wyborców, przez prezydyum Koła opracowanej.

Po wyczerpującej rozprawie przyjęta została jednomyślnie następująca odezwa:

Wyborcy! Niepewne położenie polityczne, wśród którego ma kraj przystąpić do wyborów do Rady państwa, nakłada obowiązek na posłów konserwatywnych Sejmu, aby wypowiedzieli swoje zapatrywanie na te wybory i na stanowisko delegacyi polskiej w przyszłej Radzie państwa.

Przedewszystkiem musimy stanowczo zaznaczyć, że jest obowiązkiem każdego prawego obywatela stosować się w akcyi wyborczej do uchwał przez Koło sejmowe powziętych, a zatem popierać karnie tych tylko kandydatów, którzy zostali zatwierdzeni i poleceni przez komitet centralny, ustanowiony przez Koło sejmowe, obejmujące wszystkie odcienie politycznie obozu narodowego, — i wzmocniony przez wybory delegatów z powiatów.

Samozwańcza organizacya i pokątne agitacye wyborcze, które się wyłamują z pod powagi komitetu centralnego, sprzeciwiają się tej kardynalnej zasadzie, są przeto smutnym objawem, mogącym narazić interes narodowy(!) na niebezpieczeństwo.

Szczegółowych postulatów nie chcemy przepisywać przyszłemu Kołu polskiemu w Wiedniu, a tem bardziej taktyki działania(!)

Pierwsze, zawarte w wielokrotnych uchwałach sejmowych, są znane powszechnie, stanowią już własność całego kraju i dlatego żadne stronnictwo ich sobie, jako swój wyłączny program, uzurpować nie ma prawa. Taktyka działania była i pozostać powinna atrybucyą Koła, które znając najlepiej stosunki wiedeńskie parlamentarne najlepiej też obrać może właściwe każdej chwili drogi i środki.

Są jednak dwie zasady polityczne niewzruszone, którym każde nowe wybory powinny użyczyć nowej sankcyi: solidarność na zewnątrz i łączność delegacyi z Sejmem.

Dlatego odzywamy się do was z żądaniem, abyście zasady te przy nowych wyborach uroczyście stwierdzili. Wybierajcie do Rady państwa takich mężów, którzy je jawnie wyznają, a którzy działaniem swojem i charakterem dają rękojmię, że im pozostaną wierni.

Solidarność zewnętrzna, niezbędny warunek powagi, znaczenia i siły, sama jedna nie może wystarczyć. Musi ją poprzeć łączność delegacyi z Sejmem. Koło polskie w Wiedniu, w składzie swoim i kierunku działania musi być wiernym obrazem Sejmu, jeżeli pomiędzy temi dwoma ciałami nie ma zapanować rozterka. Koło polskie powinno więc i nadal utrzymać tradycyę swoją narodową i polityczną, którą kierowało się od lat trzydziestu, a która i dziś odpowiada niewątpliwej woli Sejmu.

Tradycya ta polega:

1. Na wiernem staniu przy koronie i bacznej straży jej praw i prerogatyw, oraz na popieraniu mocarstwowego stanowiska monarchii, odpowiadającego jej potędze i wysokim zadaniom jej polityki zewnętrznej.

2. Na ochronie interesów Kościoła katolickiego.

3. Na organicznym rozwoju autonomii krajów koronnych, odpowiadającej żywotnym potrzebom pojedynczych ludów, a wzmacniającej tem samem siłę i harmonię państwa z zachowaniem swobód obywatelskich.

4. Na wytrwałem orędownictwie interesów i potrzeb kraju, celem podźwignięcia go pod względem narodowym, moralnym i ekonomicznym z długoletniego zaniedbania przez dawny system rządowy.

Tradycyi tej już przeszło ćwierćwiekowej zawdzięcza Koło polskie swoje stanowisko polityczne i powagę, której dla dobra państwa i pomyślności kraju dotąd używało i w przyszłości skutecznie użyć może.

Przystępując też niebawem do urny wyborczej, rzućcie wasze głosy na mężów, którzy, kierując się rozwagą, liczyć się będą z każdoczesnemi stosunkami i właściwych dobierać środków, ażeby zadaniom polityki krajowej zapewnić skuteczne poparcie, ale którzy dla chwilowych ułudnych korzyści nie poświęcą myśli przewodniej i nie odstąpią tych, których wspólność zasad łączyła i łączyć będzie z Kołem polskiem.

Wybierajcie mężów, którzy gdyby nawet z temi zasadami w Radzie państwa pozostali w mniejszości, nie zapomną jednak o tem, co dla normalnego toku spraw państwa jest niezbędnem, a do siły i potęgi monarchii przyczynić się może.

Wybierajcie mężów, którzy tradycyę narodową i polityczną naszego kraju uszanują, poprowadzą i przekażą nienaruszoną swoim następcom.

Z jednomyślnej uchwały zachowawczego Koła Sejmu.

We Lwowie, 25 lutego 1891 roku.

Prezydyum: *Jan Tarnowski* m. p., *August Gorayski* m. p., *Mieczysław Borkowski* m. p.

Sekretarze: *Włodzimierz Kozłowski* m. p., *Jan Trzecieski* m. p.

Korespondencya „Nowej Reformy“

***Poznań**, 24 lutego.*

(*„Kościuszko pod Racławicami“ na scenie poznańskiej. — Sprawa obchodu setnej rocznicy konstytucyi 3 maja*).

(*Quis?*) W przybytku Muzy polskiej, w teatrze naszym, panował w sobotę dziwnie uroczysty nastrój między nader licznie zebraną publicznością. Miano bowiem dać po raz pierwszy u nas ów przepyszny obraz historyczny Anczyca „Kościuszkę pod Racławicami“, który publiczność znała jeno z posłuchu i z rozgłosu, jaki zyskał na waszej i na lwowskiej scenie. Długo czekaliśmy na tę szczęśliwą chwilę, kiedy i my utwór ten zobaczymy na naszej scenie i z zazdrością pewną czytywaliśmy zawsze o powodzeniu tej sztuki i wrażeniu wielkiem, jakie ona u was robiła na publiczności. Zabiegom dyrekcyi teatru udało się wreszcie uzyskać od policyi zezwolenie na wystawienie „Kościuszki pod Racławicami“.

Jestem przekonany, że za rządów Bismarka władza policyjna, przyzwyczajona do ciągłego kłucia społeczeństwa naszego szpilkami, nie byłaby nigdy pozwoliła na wystawienie tej sztuki; obecnie jednak, zdaje się, zapanowało w odnośnych sferach przekonanie, że to droga zupełnie fałszywa, a znajdujący się od pół roku przeszło na czele policyi tutejszej dawniejszy landrat obornicki Nathusius porzucił też tę drogę kłucia nas i obrażania uczuć naszych nieuzasadnionemi odmowami i zakazami i ogólnie zachowaniem się swem zdobył sobie w tak krótkim już czasie przychylność i uznanie ludności polskiej Poznania, które powiększyło się jeszcze, gdy w czwartek pozwolił na wystawienie na benefis p. Knapczyńskiego utworu Kraszewskiego „Trzeciego Maja“, a co więcej na wystawienie tyle pożądanej u nas sztuki, o której powyżej jest mowa. Oddajemy zawsze każdemu sprawiedliwość i ta sprawiedliwość nakazuje mi wyrazić uznanie tej władzy, od której pozwolenie ostateczne na wystawienie „Kościuszki“ zależało.

Nastrój uroczysty, jaki panował w sali teatralnej, był dowodem, jak publiczność nasza rozumiała znaczenie utworu Anczyca. Nastrój ten zamieniał się jednak w zapał i zachwyt, ręce publiczności same się składały do rzęsistych gorących oklasków. gdy przed jej oczyma przesuwały się tak prześliczne, a z taką prawdą oddane ważne chwile w przedrozbiorowych dziejach naszych, jak przysięga Kościuszki na Rynku krakowskim, bitwa pod Racławicami i t. d.

Widziałem ja zapał i zachwyt niezwykły u publiczności, słyszałem frenetyczne oklaski, któremi wyrażała uwielbienie swe dla mistrzowskiej gry Modrzejewskiej, ale było to tylko objawem uwielbienia sztuki i dumy, że ma ona pośród nas tak wielkich reprezentantów i reprezentantki, — w zapale sobotnim publiczności zebranej, w burzy oklasków, jaka się co chwila zrywała, w twarzach, na których się malowało wzruszenie, czytałem już więcej, aniżeli uwielbienie sztuki; tam malowała się radość, a zarazem duma narodu, że w krzyżowym swym pochodzie miał takie wzniosłe chwile, miał mężów, których nam Europa może pozazdrościć, miał Kościuszków, Głowackich, Świstackich, — miał Racławice z ludem polskim.

Sztuka odniosła sukces zupełny, a każdy widz opuszczał teatr w podniosłym nastroju ducha, kobiety ze łzami radości i zadowolenia w oku, każdy był niejako skąpany w świeżym zdroju patryotycznego uniesienia.

Przyznać też trzeba, że dyrekcya teatru uczyniła wszystko, co było w jej mocy, aby sukces sztuce zapewnić.

Podobnie starannych mundurów wojska polskiego, ubrań ludu krakowskiego, a i mundurów rosyjskich na naszej ubogiej scenie nigdy nie widzieliśmy. Wszystko to było nowe i odrobione z niezwykłą akuratnością słowem dyrekcya nie szczędziła żadnych nakładów, ani na ubrania, ani na wszystkie potrzebne w tej sztuce akcesorya, to też poszczególne obrazy zadowoliły nawet bardzo wybredne wymagania. Siedmdziesiąt przeszło osób ruszało się na scenie, a nawet owych 40 przeszło statystów tak dzielnie było wyćwiczonych, że wszystko to złożyło się na jednę, piękną harmonijną całość, ile że nasi artyści i artystki, wszyscy bez wyjątku grali *con amore*. Obsada ról była bardzo szczęśliwą, każda rola dostała się w właściwe ręce i oddaną była zupełnie beznagannie.

Wczoraj odbyło się w sali hotelu francuskiego bardzo licznie zwiedzone zebranie reprezentantów obywatelstwa miasta Poznania, zwołane przez tutejsze Towarzystwo „Staszyc“, celem urządzenia urządzenia stosownego obchodu setnej rocznicy konstytucyi 3 maja. Na zawezwanie młodego, ale nader ruchliwego Towarzystwa, noszącego miano jednego z intelektualnych autorów konstytucyi 3 maja, przybyli najwybitniejsi i znani z prac publicznych obywatele i myśl przez Towarzystwo rzuconą chętnie podjęli i poparcia jej użyczyli.

W głównych zarysach podał naprzód prezes wybranego z łona Towarzystwa komitetu tymczasowego p. hr. Engeström projekt, w jaki ma być uroczystość obchodzoną i oświadczył, że Towarzystwo zrobiwszy swoje. projekt swój składa w ręce obywatelstwa miasta Poznania, aby go ono poparło. Na przewodniczącego w zebraniu wybrany szanowny, wielce około oświaty i dobrobytu naszych włościan zasłużony patron Kółek włościańskich p. M. Jackowski, powołał do pióra p. adwokata Wolińskiego. Rzadka jednomyślność panowała pod względem przeprowadzenia jak najgodniejszego uczczenia tej najważniejszej w dziejach naszych chwili i po półtoragodzinnej blisko dyskusyi na projekt przez Towarzystwo „Staszyc“ podany się zgodzono, z tą małą zmianą, że odczyty publiczne dla szerokich warstw ludności nie w południe, ale wieczorem mają się odbyć. Bardzo szczęśliwą nazwać należy także myśl p. adwokata Chrzanowskiego, który stawił wniosek, by komitetowi obchodowemu polecić postarać się o to, by w dzień przed uroczystością, tj. w sobotę dnia 2 maja wieczorem, we wszystkich Towarzystwach poznańskich, urządzone były stosowne odczyty dla członków tych Towarzystw, by wszyscy na obchód dnia następnego byli przygotowani. Zebranie jednomyślne przeprowadzenie programu oddało w ręce komitetu tymczasowego, który tem samem uznany został rzeczywistym komitetem z prawem kooptowania sobie członków. Ewentualny dochód z mającego być w teatrze polskim urządzonej uroczystości na wniosek p. dra Pomorskiego, polecono komitetowi przekazać na rzecz czytelni ludowych. Inicyatorom obchodu, jakoteż obywatelstwu poznańskiemu, które tak chętnie myśli tej pięknej gorącego użyczyło poparcia, należy się szczere uznanie.

(Odezwę odnośną Towarzystwa „Staszyc“ podaliśmy już poprzednio. *Przyp. Red.*)

Wybory do Rady państwa.

***Kraków**, 27 lutego.*

Dokładny życiorys p. Leona Chrzanowskiego z uwydatnieniem jego działalności na arenie publicznej, ogłosił *Czas* we wczorajszym numerze. Rzecz opracowana, przyznać należy, z wielką znajomością najdrobniejszych szczegółów, pochodzić musi z pod pióra osobistości skrupulatnie i z bliska patrzącej na wszystko, co czynił p. Leon Chrzanowski. Życiorys jego zakończono przypomnieniem, że przed kilku laty posłowie sejmowi dali obiad na jego cześć z powodu 20-letniego posłowania, — i podano w dosłownem brzmieniu toast p. Apolinarego Jaworskiego, wniesiony na cześć jubilata, nie mniej treść odpowiedzi p. Chrzanowskiego. Wreszcie zamknięto życiorys ten następującą apostrofą do wyborców:

„Mniemamy, że i przy zbliżających się wyborach do Rady państwa o tej pracy wytrwałej wyborcy miasta Krakowa nie zapomną, a głosując za Leonem Chrzanowskim złożą dowód, że chcą i umieją ocenić prawdziwe zasługi położone przez niego około dobra kraju i narodu naszego“.

Tak mniema *Czas*. My sądzimy natomiast, że

Cztery nieszczęścia mego sąsiada.

Z teki

Jana Zacharyasiewicza.

6 **(Ciąg dalszy.)**

Zaraz nazajutrz zdarzyła się do tego sposobność. Urządziliśmy wycieczkę do Pięciu Stawów.

Szliśmy pod górę, rozrzuceni w różne grupy. Koledzy śpiewali, Ernestę i jej matkę prowadzili górale, a ja w tyle podążałem z panną Zofią.

Panna Zofia miała pantofelki z szarej skóry i krótką suknię. Szeroki ryżowy kapelusz ocieniał jej twarz różową. Niosłem na ręku jej szal francuzki.

Zatrzymała się przy kosodrzewinie.

— Jestem zmęczona — rzekła, — spocznijmy chwilkę.

Rzuciłem mój pled na ziemię, a z szala zawieszonego na krzakach zrobiłem powiewne poddasze.

Usiedliśmy. Za kosodrzewiną ulokował się nasz przewodnik.

— Korzystam z chwili — rzekłem nieśmiało — i proszę o odpowiedź na moje słowa.

Roziskrzyły się jej oczy. Patrzała na mnie jakby wystraszona czas niejaki. Po chwili nieznaczny rumieniec zafarbował jej twarz, zwykle bladą.

— Słucham pana — odpowiedziała cichym, ledwie dosłyszalnym głosem.

— Tak często pani się zamyślasz... Tak często jesteś myślami nieobecną... tak smutno patrzysz nieraz na nasze góry . . . na nas . . . na mnie. . . .

— Cóż ztąd?

— Szarpie mnie jakieś dziwne uczucie... zawiść, czy... zazdrość.

Roześmiała się z całą szczerością.

— O, bądź pan spokojny! nie masz pan wcale nikomu zazdrościć!

Chwyciłem jej rękę i gorąco ucałowałem. Nie broniła mi tego, a nawet ręki nie cofnęła.

W dalszej rozmowie opowiedziała mi, że dotychczasowe jej życie daje jej wiele materyi do smutku i zamyślania się. Dzieckiem będąc, utraciła matkę, a ojciec powtórnie ożenił się; przebywa często w interesach za granicą, a ona jest tylko z macochą. W takiem położeniu wyjaśnia się wiele rzeczy.

Mówiła o tem wszystkiem z taką prostotą, że mimowolnie chwyciła mnie za serce. Rzeczywiście wyjaśniło mi się teraz wiele rzeczy. Spojrzałem na nią rozrzewniony.

— W tak młodej dobie — rzekłem, — a już nie zaznałaś pani ani matki, ani tych ciepłych pieszczot macierzyńskich, które nam serca na całe życie ogrzewają...

Zabłysły łzy w jej oczach.

— Dziękuję panu za tych słów parę — odpowiedziała, — przeczuwałam, że je kiedyś od pana usłyszę.

Nagle krzyknęła i lewą rękę z kosodrzewiny szarpnęła do siebie.

— Coś mnie ukąsiło! — zawołała, bledniąc — żmija mnie ukąsiła!

Nie rozbierałem w tej chwili, czy to była żmija, czy niedźwiadek, czy w ogóle podobne jadowite stworzenia mogą być na takiej wysokości — chwyciłem ją za rękę.

— Pozwól pani — krzyknąłem — trzeba natychmiast wyssać!

— Ależ to może być trucizna!

— Niech będzie trucizna... pozwól pani!

I nie zważając na jej opór, zbliżyłem rękę do ust moich.

Z ręki sączyła się purpurowa krew i cienkim sznurkiem rozlewała się po białem, jak atłas, ciele... Przyłożyłem usta do tego purpurowego kwiatka...

Była prawie omdlała...

Tymczasem nadszedł przewodnik. Uspokoił nas, że nigdzie nie ma gadziny, i że prawdopodobnie kosodrzewina zraniła delikatną rączkę!... Znalazł nawet gałązkę, na której były ślady krwi.

Niebezpieczeństwo przeminęło, a z niem i przestrach.

— I pan nie bałeś się trucizny? — zapytała z miłosnem wejrzeniem.

— Dla pani!... — zawołałem prawie w szale.

I chciałem jej wiele, bardzo wiele rzeczy powiedzieć, gdy nagle podniosła ów zatruty paluszek do ust i nakazała mi milczenie.

— Za dwa lata będę pełnoletnią — rzekła z ujmującym uśmiechem, — wtedy powiesz mi pan to wszystko, coś teraz chciał powiedzieć. Będę czekała na to.

Ostatnie słowa wymówiła z akcentem i podniosła się, bo na drodze ku nam pojawiła się właśnie macocha z Ernestą.

Jeszcze tego samego wieczoru przybyło kilku turystów, między którymi był blizki krewny Zofii.

Dowiedziałem się od nich wiele rzeczy o naszych nieznajomych. Między niemi były i takie które o mało co mnie nie zabiły!

Całą noc nie spałem. Nazajutrz otrzymałem list od rodziców, a korzystając z tego, powiedziałem wszystkim, że muszę natychmiast wyjechać!..

I wyjechałem!.. ——

Pan Michał poszedł tutaj nakładać świeżą fajkę.

— I dlaczego wyjechałeś? — zapytałem ciekawie.

— Dowiedziałem się o nieznajomych naszych, a właściwie o pannie Zofii, takich rzeczy, które kazały mi przerwać natychmiast nić sympatyczną, która nas oboje z sobą łączyć zaczęła.

— Może to była szkaradna obmowa...

— Piękna mi obmowa! Dowiedziałem się, że panna, oprócz niepośledniego u nas nazwiska, ma... milion!

— Milion!

— Tak jest, milion! — mówił dalej pan Michał z powagą — i to skłoniło mnie do zerwania z nią na zawsze!

— Czy pan żartujesz? Któż zrywa z milionem?

— Dziwi mnie, że od pana to słyszę. Ja, oprócz moich atestatów szkolnych, miałem co najwięcej jedną małą wioskę, i to nie bez długów, z żyjącemi rodzicami i trzema ciotkami, a ona tytuł z milionem. Jakieżby to było z nas małżeństwo! Byłbym jej lokajem, urządzał dla niej zabawy i festyny, a sam chował się po kątach!.. Czyż to szczęście?... Nie, mój panie, ten milion i ta korona herbowa byłaby dla mnie istnem nieszczęściem, od którego musiałem uciekać!

— I uciekłeś pan szczęśliwie?

— Przy końcu drugiego roku otrzymałem z granicy hiszpańskiej liścik od niej. Zapytywała, jak się miewam i czy prędko mnie obaczy. Odpowiedziałem grzecznie... ni to ni owo!

Pan Michał przeszedł się teraz wielkiemi krokami po pokoju, jak prawdziwy bohater dramatu.

— A co? śmiejesz się pan ze mnie? — mówił po chwili, nakładając fajkę. — Wszyscy się wtedy ze mnie śmiali, a nawet i mądry ksiądz kanonik, który zawsze ojcu pogodę przepowiadał i nigdy się nie mylił!... Ale to nic, — zostałem przy swojem!..

...Trzecie moje nieszczęście było jeszcze zabawniejsze od tego

(C. d. n.)

wyborcy krakowcy nie zapomną wprawdzie o zasługach p. Leona Chrzanowskiego, jakie dla kraju położył, lecz pamiętając równocześnie, iż mandat poselski nie jest nagrodą, lecz wyrazem zaufania nie tylko do uzdolnienia kandydata, lecz w pierwszym rzędzie do jego przekonań politycznych, uwzględnić zechcą, czy p. Leon Chrzanowski może być reprezentantem wyznawanych przez nich zasad politycznych.

Nie potrzebujemy dodawać, bo jest to publiczną tajemnicą, iż solidaryzując się z uchwałą „Koła mężów zaufania sejmowej lewicy“, — za najodpowiedniejsze dla miasta Krakowa uważamy kandydatury demokratyczne:

dra Ferdynanda Weigla,
dra Augusta Sokołowskiego.

Od kreślenia ich życiorysów zwalnia nas zaufanie do pamięci naszych czytelników, zasady ich polityczne znane są wszystkim, a jak się zapatrują na przyszłe zadanie delegacyi polskiej w Wiedniu i jak pojmują swe obowiązki poselskie,— powiedzą sami w niedzielę na zgromadzeniu przedwyborczem.

Trzy komitety przedwyborcze powiatowe okręgu Kraków-Chrzanów-Wieliczka **wydały** odezwę polecającą kandydaturę księdza dra Chotkowskiego. Całą odezwę zredagowano nie jak do wyborców, kierujących się jakąś myślą polityczną lecz jak do „prostaczków“, którym wystarczy powiedzieć, że kandydat jest uczciwym człowiekiem, że miał i ma najlepsze chęci, i że pracował z pożytkiem dla kraju, — aby ich skłonić do oddania głosów poleconemu kandydatowi. Wystąpiono następnie w „Odezwie“ przeciw „potwarzom i podejrzeniom“, jakoby ks. dr. Chotkowski był dla nas „obcym“ dla tego, że się w innej dzielnicy Polski urodził. Zarzut ten zbija odezwa z wielką forsą, i przyznajemy, bardzo skutecznie, — tylko że otwarcie mówiąc, nigdyśmy się z tym zarzutem nie spotkali, więc zdaje nam się, że „Odezwa“ komitetowa walczy z wiatrakami.

Ksiądz dr Chotkowski przeseła nam sprostowanie sądów naszych, wypowiedzianych o jego „programie politycznym“.

Przeczy mianowicie ks. Ch., jakoby twierdził, iż tylko „prośbą!“ u rządu coś zyskać można i że żądania co do ulg w ciężarach publicznych bardzo ostrożnie stawiać należy.

„Ani jednego, ani drugiego nie powiedziałem — pisze ks. Ch. — Objaśniałem tylko — i to wobec odezwy wyborczej, wzywającej do wyborn p. Michałka, że Koło polskie w Wiedniu ma trudniejsze położenie, niż inne kluby, a to z powodu naszego położenia politycznego.

„Prawda, że obstawałem za niepodzielnością gruntów włościańskich w Kole polskiem, ale Koło obstawało za tem w Izbie; zaczem nie mój wniosek, lecz wniosek rządowy, przyjęty przez większość, otrzymał już moc ustawy państwowej, a widocznie żadnego przewrotu w stosunkach mniejszej własności nie sprowadził, skoro szanowna redakcya mówi o tem, jakby jeszcze nie istniała ustawa. (Tak, ale jeszcze nie obowiązuje. *Przypisek Redakcyi*). Przytoczone zaś przezemnie słowa komisarza rządu pruskiego, który w Sejmie roku 1877 nazwał lud Górnośląski „pędrakami“ (*Kartoffelwurm*), nie mogą być moją piętą Achillesową — bo to nie moje słowa.

„To, co mówiłem o szkole wyznaniowej i wniosku Liechtensteina, brzmi w sprawozdaniu *Nowej Reformy* inaczej, niż w artykule wstępnym i szanowna redakcya oparła swe wywody na tem, czego nie mówiłem“.

Na to zauważyć musimy, że poglądy nasze na zapatrywania ks. dra Chotkowskiego oparliśmy nie tylko na tem, co mówił na ostatnim sejmiku relacyjnym, lecz w ogóle, co głosił w swych mowach kandydackich.

Wieliczka, 26 lutego. Dzisiaj odbyło się tu jeszcze jedno zgromadzenie przedwyborcze. W sali radnej zgromadziło się około 60 wyborców i co szczególniejsza — wszyscy urzędnicy starostwa i urzędu podatkowego.

Po zagajeniu zgromadzenia przez przewodniczącego p. Kocha zabrał głos kandydat p. Bol. Długoszewski, który oświadczył, że zgadza się z programem klubu lewicy sejmowej i że jako technik z zawodu w Radzie państwa mógłby w razie wyboru skutecznie pracować.

Po odpowiedzi na interpelacye pp. Gruszeckiego i Strzelbickiego zabrał głos p. Siedlecki, sekretarz Rady powiatowej, który nie od siebie, lecz z wyższego natchnienia postawił kandydaturę p. Madeyskiego. Kandydaturę tę poparł ks. Skrzyński i p. Rozborski komisarz starostwa, a nawet i p. Rembacz nauczyciel, który powołał się na zasługi p. Madeyskiego i dodał, że byłby to ogromny dla nas zaszczyt, gdyby p. Madeyski mandat od nas przyjąć zechciał.

Przeciw kandydaturze tej zaprotestował p. Kraupa, sędzia powiatowy, podnosząc, że wobec uchwały poprzedniego zgromadzenia, wedle której kandydat ma wyznawać zasady programu sejmowego klubu lewicy, kandydatura ta jest niemożliwą. W tem poparł go dr. Dziewoński, a następnie p. Fornelski który dodał, że p. Madeyski wybrany był z kuryi gmin wiejskich, następnie z większych posiadłości, że nawet nie wypada stawiać tej kandydatury, bo wyglądałoby to, że teraz i większa własność chce się go pozbyć i dać mu niejako wotum nieufności.

Dla umożliwienia kandydatury tej ks. Skrzyński po dłuższem przemówieniu postawił wniosek, aby uchwałę poprzedniego zgromadzenia, wedle której posłem może być jedynie kandydat wyznający zasady programu sejmowego klubu lewicy, uchylić. Wniosek ten poparł p. Rozborski, komisarz starostwa, który nawet miał zarzucić, że zgromadzenie, na którem uchwała owa zapadła, jest nielegalnem, bo on o niem nic nie wiedział!

Gdy miano przystąpić do głosowania nad wnioskiem ks. Skrzyńskiego, zabrał głos dr. Dziewoński i postawił wniosek, aby ze względu, że poprzednio zgromadzenie wyborców samo zgłosiło kandydaturę p. dra F. Weigla, przedewszystkiem co do tej kandydatury rozstrzygnąć, a w razie gdyby przyjętą nie była, przystąpić do rozstrzygnięcia reszty wniosków.

Po żywej dyspucie nad wnioskiem tym, podczas której przekonaliśmy się, po co to pp. urzędnicy starostwa i urzędu podatkowego w całym komplecie się zgromadzili i że wielu, a nawet i starsi urzędnicy salinarni, którzy pierwotnie za programem klubu lewicy sejmowej głosowali, teraz od tego odstąpili, zarzucił p. Strzelecki radca salinarny, iż kandydatura p. Weigla za późno (!!) zgłoszoną została.

(W takim razie kandydatura p. Madeyskiego jest za wczesna! *Przyp. Red.*)

Gdy mu bezpodstawność tego twierdzenia wykazał dr. Dziewoński, przystąpiono do głosowania nad wnioskiem jego, kandydatury p. Weigla dotyczącym. Wniosek ten uzyskał absolutną większość.

Protektorowie p. Madeyskiego widząc to, zażądali ponownego imiennego głosowania nad wnioskiem owym, a gdy p. starosta energicznie wziął się do rzeczy, stronnicy p. Weigla, nie chcąc dopuścić do większych jeszcze starć, wszyscy opuścili salę.

Pozostali urzędnicy i ci, którzy przekonanie swoje przenicowali, uchwalili znieść dawniejszą uchwałę zgromadzenia wyborców i zaprosić p. Madeyskiego na sobotę do złożenia wyznania wiary politycznej.

Przeciw temu postanowieniu zakładają zwolennicy kandydatury p. Weigla protest.

(Szanowni wyborcy miasta Wieliczki! Nie narzucamy wam kandydatów poselskich lecz pozwolicie iż o stałości przekonań politycznych tych z pośród was, którzy nagle uczuli potrzebę zmiany poprzedniej uchwały komitetu przedwyborczego, wyrazić się musimy bardzo niekorzystnie. Najwidoczniej ci szanowni wyborcy nie do przekonań swoich politycznych dobierają posła, lecz na odwrót—swoje przekonania polityczne z wielką łatwością stosują do kandydata poselskiego, którego im polecają sfery, z wolnością przekonań nie mające nic wspólnego! Mamy nadzieję, że wolni obywatele miasta Wieliczki nie zaprą się uchwał, które jedynie zaszczyt ich poczuciu obywatelskiemu przynieść mogą. *Przyp. Redakcyi.*)

Nowy Sącz, 26 lutego. Od kilku dni rozpoczęła się tu agitacya za p. Madeyskim. Wstępem do niej było zwołanie przez burmistrza posiedzenia komitetu i jego wniosek, aby komitet wzmocnił się przez przybranie „*senic*“ tutejszych. Wniosek ten zmierzał do zasilenia komitetu osobistościami, przychylnemi kandydaturze p. Madeyskiego. W komitecie odezwał się jednak głos, że powołanie naczelników władz do komitetu nie byłoby właściwem i wniosek p. Slavika upadł. Wkrótce później woźny starościński rozpoczął wędrówkę po mieście celem zbierania podpisów na piśmie polecającem kandydaturę p. Madeyskiego.

Dzisiaj odbyło się zgromadzenie niby-wyborców. Na sali, zapełnionej publicznością, oprócz wyborców i niewyborców, widzieliśmy wyrostków izraelickich i młódź szkolną. Przed takiem zgromadzeniem odczytał burmistrz miasta zgłoszenia kandydatów. Zgłoszono kandydatury pp. Długoszewskiego, Lipińskiego, Madeyskiego i Ferdynanda Weigla. Nadto odczytano list p. Długoszewskiego zawierający wyznanie wiary i oświadczenie, że gdyby postawiono kandydaturę dra Weigla, on kandydaturę swoją cofnie. Gdy ze zgłoszonych kandydatów obecnym był tylko p. Lipiński, przeto wysłuchano jego wyznania wiary politycznej, które streszczało się w oświadczeniu, że podziela program sejmowego klubu lewicy. Po interpelacyach i odpowiedzi p. Lipińskiego zabrał głos p. Wyszyński i w wymownych słowach polecał kandydaturę dra F. Weigla, zbijając tendencyjne pogłoski, rozsiewane w interesie kontrkandydatów. Następnie przemawiał dr. Barbacki i starał się dowieść, jak dobrze stało się, że Sącz wybrał ongi dra Dunajewskiego, który potem został ministrem, oraz jak wiele były minister zrobił dla Sącza. Wnioskiem z tych premis było polecenie kandydatury p. Madeyskiego. Wszczęła się następnie długa dyskusya na temat, czy polecenie kandydata pozostawić komitetowi przedwyborczemu, czy też zgromadzenie ma rozstrzygać o kandydaturach. Po głosowaniu przez podniesienie rąk, przyczem przewodniczącemu stojący w pierwszym rzędzie zasłonili całą dalszą część sali, ogłosił przewodniczący, że większość oświadczyła się za natychmiastowem uchwaleniem kandydatury. Głosowano następnie nad każdą z kandydatur znowu przez podniesienie rąk i bez kontroli, czy głosujący jest wyborcą. Stojący w pierwszym rzędzie znowu zasłonili przez podniesienie rąk stojących w dalszych szeregach, — a przewodniczący skonstatował, że większość oświadczyła się za kandydaturą p. Madeyskiego.

Nadmienić wypada, że przy wejściu na salę nikt nie kontrolował wchodzących, czy są wyborcami, a w ogóle nikt nie był przygotowanym na to, że będzie głosowanie nad kandydatami, gdyż dotychczas zwyczaju takiego nie było. Mimo wczorajszej uchwały nie ulega żadnej wątpliwości, że niezawiśli wyborcy głosować będą tylko za drem Weiglem, który wyłącznie usunąć może kontrkandydata obcokrajowego, którego pragną narzucić z Wiednia przy pomocy Biały.

Jarosław, 26 lutego. Burmistrz Pogonowski zezwolił na prośbę komitetu włościańskiego, popierającego kandydaturę p. Józefa Gorczycy, aby zgromadzenie wyborców włościańskich celem wysłuchania jego mowy kandydackiej odbyło się w sali radnej miasta Rzeszowa dnia 1 marca o godzinie 6 wieczór.

Lwów, 26 lutego. Dzisiaj na rogach ulic rozlepiono następujące ogłoszenie!

Wyborcy! Zwołane na środę 25 bm. zgromadzenie wyborców zostało udaremnione skutkiem tego, że niewyborcy, w znacznej liczbie zajmujący galerye, niepomni godności stolicy kraju, krzykiem i hałasem uniemożebnili swobodne obrady.

Również i na salę sprowadzili zwolennicy kandydatury dra Karola Lewakowskiego znaczną liczbę niewyborców.

Skutkiem tego zgromadzenie musiało być zamknięte.

Pozostawiając odpowiedzialność za to bezprzykładne postępowanie, ograniczające wolność słowa i ubliżające stolicy kraju, tym, którzy takiemi środkami popierają kandydaturę dra Lewakowskiego, podajemy smutny ten fakt do wiadomości publicznej, i wzywamy wszystkich wolność słowa miłujących obywateli, ażeby oddali swe głosy na dra Franciszka Smolkę i Stanisława Szczepanowskiego.

Podpisano: Prezydyum komitetu ściślejszego:
Franciszek Zima, Tadeusz Romanowicz, Bernard Goldman.

Powodem tego ogłoszenia był przebieg wczorajszego zgromadzenia przedwyborczego, a raczej onego zerwanie przez publiczność, znajdującą się na galeryi. Oto, jak się rzecz miała:

Wyborcy, zwołani przez komitet popierający kandydaturę pp. dra Franciszka Smolki i Stanisława Szczepanowskiego, zebrali się wczoraj wieczór w sali ratuszowej w nadzwyczaj wielkiej liczbie, a nastrój był z początku spokojny, poważny, godny stolicy kraju. Zgromadzenie zagaił p. Franciszek Zima i powołał na sekretarzy pp. prof. Bykowskiego i inż. K. Boziewicza. Do głosu zapisali się za kandydaturą p. Szczepanowskiego, J. Starkel, br. R. Gostkowski, dr. Maryański, dr. W. Lewicki i inni.

Następnie zabrał głos p. Juliusz Starkel, redaktor *Trybuny*, i podniósł ważniejsze punkta z mowy kandydackiej p. Szczepanowskiego.

„My wszyscy, rzekł p. Starkel, nawet najskrajniejsi postępowcy i demokraci, jesteśmy w pewnym kierunku konserwatywni. Konserwujemy nasze ideały narodowe (*na sali oklaski, na galeryi sykanie*) kochamy naszą ojczyznę, chcemy bronić naszej narodowości i dążyć do odrodzenia Polski (*żywe oklaski, sykanie na galeryi*). Z tego stanowiska wypływa cała nasza polityka w kraju i Wiedniu i na tym gruncie stanął bardzo wyraźnie Stanisław Szczepanowski.

Ale jest inny konserwatyzm, który podobnie, jak pewne odłamy socyalnej demokracyi, jest kosmopolityczny i tego, jak ognia, strzedz nam się należy. Szczepanowski mniema, że stronnictwo konserwatystów krakowskich różni się głównie metodą działania i mniejszą wiarą w żywotność sił narodowych. Zdaniem mojem może jednak istnieć niebezpieczeństwo, że ogólne prądy reakcyjne zapanowałyby u nich nad dążeniami narodowemi w duchu wolnomyślnym (*sykanie na galeryi*) i dlatego trzeba nam rękojmi, ażebyśmy mieli w Kole reprezentantów szczerze demokratycznych i wolnomyślnych...“

Po tym ustępie przemowy rozpoczęło się najpierw na jednej galeryi, a następnie na obu wołanie: mamy Lewakowskiego, inni wołali: Szczepanowski — i hałas nieopisany, nie dający się poskromić dzwonkiem i uwagami przewodniczącego, rósł nieustannie. Nadaremnie nawoływał przewodniczący p. Zima, nadaremnie usiłował przemówić p. Romanowicz i wielu innych najpoważniejszych obywateli, nadaremnie wołano z sali o spokój, hałas niebywały nie ustawał, uniemożliwiając dalsze rozprawy.

Krzyki: „Szczepanowski“ „Lewakowski“, krzyżowały się w powietrzu, mimo, iż przewodniczący — nie mogąc w tych warunkach prowadzić dalszych obrad — rozwiązał zgromadzenie. Tak trwało przeszło godzinę.

Przegląd polityczny.

Kraków, 27 lutego.

Dzienniki wiedeńskie powtarzają od kilku dni wiadomości, obiegające po bruku lwowskim i krakowskim, o ustąpieniu Kazimierza hr. Badeniego ze stanowiska namiestnika Galicyi, przyczem mają wchodzić w grę zmiany w gabinecie. Bardzo prawdopodobnie wszedłby p. Badeni w skład gabinetu, — a jako następcę jego w godności namiestnika Galicyi, wymieniają p. Loebla, namiestnika Moraw.

Mówią także o możliwej nominacyi hr. Antoniego Wodzickiego ministrem dla Galicyi, zaś p. Zaleski objąłby w takim razie tekę rolnictwa.

Wiadomości te podajemy z obowiązku dziennikarskiego, nie biorąc za nie odpowiedzialności.

Z Niemiec. Polemika z powodu poglądów cesarza.

Wspomnieliśmy już, że cesarz na uczcie u ministra Miquela, która odbyła się kilka dni przed ucztą sejmu brandenburskiego, wyraził się nagannie o zmowach wielkich fabrykantów żelaza i stanął w obronie ministra Maybacha, który nie chcąc, aby ci fabrykanci wyzyskiwali dogodne położenie i dyktowali ceny wysokie, zamówił dostawę szyn z Anglii. Dzienniki, które są wyrazem stronnictwa narodowo-liberalnego, składającego się przeważnie z wielkich fabrykantów, zaczęły głosić, że cesarz nie mógł tak nagannie się wyrażać i potępienia swego wygłaszać, jak niektóre dzienniki podały. Na to odparły inne dzienniki, że cesarz na potwierdzenie, że relacya o jego zdaniu o związku fabrykantów jest prawdziwą, przysłał ministrowi Maybachowi wycinek z jednego dziennika z uwagą: „Tak właśnie mówiłem.“ To potwierdzenie oburzyło wielkich przemysłowców, a wyraz tego oburzenia objawił się między innemi w *Koeln. Ztg.* Pisze ona, że o tak niedostateczną znajomość rzeczywistych ekonomicznych stosunków, jaka się przebija w sumarycznem potępieniu związków fabrycznych, nikt cesarza pomawiać nie będzie. Takie sprawy można rozstrzygać jedynie po długiem i spokojnem badaniu, ale nie wyrokiem, wydanym na poczekaniu. Dlatego dziennik ten domaga się aby urzędowy *Reichsanzeiger* zaprzeczył wszystkim pogłoskom i wieściom o sądach cesarza i dodaje groźbę, że w razie odmowy rząd będzie odpowiedzialnym za to, że wzmaga się z dnia na dzień liczba błędnych wyobrażeń, jakie się coraz więcej szerzą między ludnością.

Jednak zdaje się, że to odezwanie się do rządu nie przyda się na nic. Domaganie się takie gazety kolońskiej, chociaż nie jest bez wszelkiego uzasadnienia, jest przecież zadziwiającem dla tych, którzy pamiętają, że za rządów ks. Bismarka podobnego rodzaju wyroków, ferowanych na poczekaniu, było nierównie więcej, a dzienniki tego pokroju, jak *Koeln. Ztg.*, nietylko nie gorszyły się niemi, ani nie żądały zaprzeczeń, lecz przeciwnie w usługach ks. Bismarka rozgłaszały je tem skwapliwiej.

Cesarzowa Fryderykowa w Paryżu.

W chwili, gdy to piszemy, cesarzowa Fryderykowa opuściła już prawdopodobnie Paryż i jedzie z powrotem do Niemiec; nie możemy jednak jeszcze twierdzić, czy wyjazd cesarzowej odbył się bez zajścia, gdyż niezmierne podniecenie umysłów w Paryżu do ostatniej chwili nasuwało bardzo poważne obawy, a przywódcy skrajnych grup radykalnych i bulanżystowskich zapowiedzieli demonstracye uliczne. Że podniecenie było znaczne, dowodzi tego ostrzeżenie, jakie robi *Figaro*, który w podobnych wypadkach wiernie zwykle oddaje usposobienie opinii publicznej. „Cesarzowa Fryderykowa — pisze *Figaro* — znajduje, że Paryż przedziwnem jest miastem, i ma słuszność. Starajmyż się, aby zachowała do końca to wrażenie. Gdy będzie już daleko, wówczas będziemy mogli powiedzieć: „Szczęśliwej drogi, cesarzowo!“ ale dopoki jest w Paryżu, nie powinniśmy jej sprawić przykrości żadnem słówkiem, żadnym okrzykiem, żadną demonstracyą. Nie należy z powodu kobiety niepokoić ulicy; dosyć już, że zaniepokojenie owładnęło umysły.“

Nawet organ tak umiarkowany i tak bliski sfer rządowych, jak *Républ. Française*, odzywa się o pobycie cesarzowej z lekką ironią i nie bez pewnego zaniepokojenia: „Pobyt cesarzowej w Paryżu miał trwać 48 godzin, a przedłużył się więcej niż o tydzień. Pobyt miał być *incognito*, a stał się tak głośnym i manifestacyjnym. Cesarzowa miała poprzestać na kilku prywatnych odwiedzinach, a skorzystano z pobytu dla zwiedzenia ruin St. Cloud i Wersalu. Pomimo tego nic nam nie przyjdzie z okrzyków na cześć Alzacyi i Lotaryngii — nie wrócą nam one ani kawałka ziemi lotaryńskiej.“

Tak się odzywa dziennik notorycznie umiarkowany, a cóż dopiero powiedzieć o prasie szowinistycznej, o wystąpieniach takiego Deroulede'a, Cassagnac'a, Delafosse'a i innych. Stali się oni bohaterami chwili i zdołali tak dalece podburzyć umysły że projektowany udział artystów francuskich w wystawie berlińskiej rozwiał się zupełnie. Nawet Detaille, który pierwotnie nakłaniał swych kolegów do obesłania wystawy berlińskiej, ogłasza teraz list otwarty, w którym oświadcza stanowczo, iż nie wystawi swych obrazów w Berlinie i ma nadzieję, że koledzy jego postąpią tak samo. Podobne oświadczenie złożył także Benjamin Constant i inni wybitni malarze.

Wobec tych okoliczności stanowisko ambasadora francuskiego w Berlinie Herbette'a stało się bardzo przykrem, i już podnoszą się przeciwko niemu głosy, że powinien był przewidzieć następstwa podróży cesarzowej do Paryża i wpłynąć, by zaniechała tego kroku. Krąży nawet pogłoska, że Herbette powróci niebawem do Paryża i prosić będzie o przeniesienie na inne stanowisko. Jako kandydatów do zastąpienia go w Berlinie wymieniają dzienniki de Courcel'a i Juliusza Simona.

Co wpłynęło na tak ważną zmianę opinii w Paryżu co wywołało tak wielkie podniecenie umysłów, trudno na razie dokładnie ocenić. To pewna, że ważną rolę odgrywa tu szczery patryotyzm i duma Francuzów, a obok tego wpływ żywiołów szowinistycznych i względy na Rosyę. Deroulède sam przyznaje, że cesarzowa nie miała misyi politycznej, sądzi jednakże, iż „nie należy dawać Rosyi nawet pozorów niezadowolenia; nie należy, by Rosya sądziła, że można nas zjednać lada komplementem; bo gdyby Rosya od nas się odwróciła, to wtedy i Niemcy pokażą nam plecy. Bądźmy szczerzy w naszych uczuciach — kończy Deroulède — niech wróg i przyjaciel znają nasze uczucia.“

Sprawy miejskie.

(Posiedzenie Rady miejskiej z d. 26 lutego).

Przewodniczy prezydent dr. Szlachtowski. W imieniu sekcyi ekonomicznej naczelnik Wydziału Skrzyniarz po umotywowaniu, przedkłada następujący wniosek: Dokonane przez syndyka miejskiego na licytacyi sądowej dnia 14 kwietnia 1890 r. wskutek uchwały sekcyi I zakupno na rzecz gminy miasta Krakowa realności l. 850 dział IV (własność dawniej Konstantego hr. Reya) za kwotę 18.325 złr. przyjmuje się do zatwierdzającej wiadomości.

Poleca się wypłatę ceny kupna tej realności z funduszu zakładowego miejskiego i upoważnia się magistrat, aby sumę 6108 złr. 34 ct. tytułem 1/3 części ceny kupna w książeczce Kasy oszczędności m. Krakowa do rąk syndyka dr. Hajdukiewicza, celem złożenia jej do depozytu sądowego, wypłacił. Bez dyskusyi zatwierdziła Rada wniosek powyższy.

Również jako sprawę naglącą w imieniu sekcyi prawniczej r. m. dr. Propper po umotywowaniu przedłożył do wiadomości Rady następujące uchwały tejże sekcyi:

Sekcya prawnicza uchwaliła na zasadzie upoważnienia Rady miasta z dnia 24 lutego b. r. „Zważywszy, że telegraficzne rozporządzenie JE. namiestnika, którem unieważniono zarządzenie magistratu, nakazujące zamknięcie klas równoległych gimnazyum św. Anny w domu Goetza, narusza autonomię gminy, a w szczególności jej prawo i obowiązek, wypływający z § 17 lit. *i* statutu dla miasta Krakowa, i § 3 lit. *c.* ustawy z dnia 30 kwietnia 1870 Nr. 68 D. p. p. Rada miasta uchwala: 1) Wnieść przedstawienie do JE namiestnika, względnie rekurs do ministerstwa spraw wewnętrznych od zarządzenia telegraficznego JE. namiestnika, którem unieważniono zarządzenie magistratu, nakazujące zamknięcie klas paralelnych gimnazyum św. Anny, mieszczących się w domu Goetza; 2) Zawiadomić o tem Wydział krajowy, załączając odpis rekursu; 3) polecić magistratowi, aby akta po 14 dniach reprodukował; 4) złożyć Radzie miejskiej o tych zarządzeniach sprawozdanie.

Zabiera głos r. m. Zoll dla oświadczenia, iż ze sprawozdań dzienników miejscowych nabrał przeświadczenia, że błędnie zrozumiano przemówienie jego na poprzedniem posiedzeniu Rady w tejże sprawie. Mowca mniemał, iż komisya, lecz nie magistrat, poleciła zamknięcie izb szkolnych, po wyjaśnieniach w tej mierze złożonych przez magistrat, dr. Zoll również jest zdania, iż skoro zarządzenie magistratu należy do t. z. własnego zakresu działania, namiestnictwo nie mogło znosić orzeczenia. Po odpowiedzi referenta dr. Proppera Rada przyjęła do wiadomości bez dalszej dyskusyi uchwały sekcyi prawniczej.

Prezydent dr. Szlachtowski poprosił wiceprezydenta p. Friedlejna o objęcie przewodnictwa i przystąpiono do dalszej dyskusyi nad budżetem.

Dr. Szlachtowski zabiera głos dla odpowiedzi na poglądy dr. Borońskiego, wyrażone we wtorek na posiedzeniu Rady. Ubolewa prezydent, iż dr. Boroński zawiadomił go, iż na dzisiejsze posiedzenie przybyć nie może, oświadcza także, iż dopiero dziś w południe otrzymał od dr. Borońskiego dodatek do *Nowej Reformy*, w którym zamieszczono przemówienie dr. Borońskiego. Na zarzuty przygotował odpowiedź ze względu, iż dr. Boroński powiedział, że zamknięcia rachunkowe z lat ostatnich potrzebują korektury, a jest to zarzut, uczyniony wydziałowi rachuby i sekcyi skarbowej. Prezydent twierdzi, iż w całym wywodzie dr. Borońskiego są błędy. Wyraża zdziwienie, iż dr. Boroński wziął tylko zamknięcia rachunkowe z 6 lat ostatnich, gdy w roku poprzedzającym 1884 był już niedobór 6747 złr. Następnie częścią mówi, częścią odczytuje prezydent szereg cyfr z całych sześciu lat kwestyonowanych przez dr. Borońskiego zamknięć rachunkowych, dla obalenia poglądów dr. Borońskiego. Obszerną odpowiedź swoją kończy prezydent żądaniem, aby Rada uchwaliła odesłać poglądy, wyrażone przez dr. Borońskiego do sekcyi skarbowej, która orzecze, czy istotnie zamknięcia rachunkowe funduszów gminy potrzebują korektury, ponieważ zarzut ten jest ciężkim i poważnego znaczenia.

R. m. Pawlikowski zapytuje, czy prezydent zechce odpowiedź swoją ogłosić drukiem. Dr. Szlachtowski odpowiada, iż będzie się o to starał.

Wobec tego oświadczenia p. prezydenta nie ograniczamy się na przytoczeniu wyrwanych ustępów z odpowiedzi, lecz wydrukujemy ją w całości z przytoczeniem odczytanych cyfr, których wynotowanie wczoraj co do dokładności mogłoby coś pozostawiać do życzenia.

R. m. Gwiazdomorski oświadcza, iż dr. Boroński starał się dowieść, iż dochody danego roku nie wystarczały na wydatki, słowem, iż miasto wydaje więcej, aniżeli ma i może, a to jest prawdą. Żądał również komisyi dla programu finansowej gospodarki, a to nie byłoby szkodliwem.

Po przemówieniu prezydenta, który twierdzi ponownie, iż zarzut potrzeby korektury zamknięć rachunkowych powinien być rozpatrzony, oraz dr. Kohna, uchwaliła Rada w myśl życzenia prezydenta odesłać sprawę do sekcyi skarbowej.

Referent sekcyi skarbowej r. m. Geisler również w obszernem przemówieniu zbija wyrażone przez dr. Borońskiego poglądy. Zarzuca, iż z lekka tylko dotknął projektu budżetu na rok bieżący, natomiast długo rozwodził się o finansowej gospodarce ubiegłych lat sześciu. Że krytyka była tylko ujemną, z góry można było przewidzieć ze względu na osobiste stanowisko dr. Borońskiego, jakie zajął względem nieznośnej dla niego większości Rady miejskiej, która obalała i obierała prezydentów. Mowca sądził, iż dr. Boroński wystąpi z nową, nie wielką bodaj, lecz oryginalną myślą, tymczasem żądanie utworzenia komisyi programowej jest parafrazą wniosków sekcyi skarbowej, zawartych w preliminarzu na rok bieżący.

Na zarzut bezprogramowości przytacza referent, iż w *N. Reformie*, której dr. Boroński jest redaktorem, w grudniu 1884 roku drukowany był program potrzeb miasta, wygłoszony przez prezydenta dra Szlachtowskiego. Może być, iż dr. Boroński jako radca, stracił świadomość tego, co drukował jako redaktor, niepodobna bowiem przypuszczać, aby był tylko *Stromanem* redakcyjnym, nie wiedzącym, co się dzieje w jego piśmie. W podobnym duchu i stylu p. Geisler przemawia dalej, co chwila dając folgę wycieczkom przeciw osobie nieobecnego na posiedzeniu dra Borońskiego. Twierdzi, iż w wywodzie swoim manipulował cyframi jak mu się podobało, iż postawił sobie własny program, dowieść, iż tylko większość spowodowała niedobory w finansach miasta. Cyfry jak trupy padały w tym programie dra Borońskiego! Remanenty kasowe chciał dr. Boroński chyba w ramki oprawiać, skoro usiłował wyeliminować je z wpływów kasowych. (W tem miejscu dr. Styczeń mówi: Przepraszam, kapitał się powinien procentować i tego się domagano, a nie oprawienia w ramki. Z takiem przedstawieniem rzeczy się nie zgadzam) Twierdzi p. Geisler dalej, iż skoro remanentów nie uznaje dr. Boroński jako wpływów, to powinien chyba wyeliminować także te rozchody, jakie poczyniła Rada za fundusze z tych remanentów wpływające.

Jeżeliby były niedobory, to je pokryto, — a któż pokrył, jeżeli nie kasa miejska, mniejsza czy remanentem. Tendencyjnem nazywa całe zestawienie dra Borońskiego, bo szło mu o to tylko, aby dowieść, że większość źle gospodarzy. I dopiął swego do pewnego stopnia, bo po wydrukowaniu jego mowy, podniosły się głosy, iż teraz dopiero otworzyły się miastu oczy na gospodarkę finansową Rady. — P. Boroński jednak — mówi p. Geisler — sam nie wierzy w to, co mówił i co popisał.

Następnie wykazuje referent wzrost wydatków gminnych w ostatnich sześciu latach na budowę dróg, kanałów, czyszczenia dołów kloacznych, miasta, na oświetlenie, na szkoły, dobroczynność itd. Wykazuje, iż w ostatniem pięcioleciu wydano ogółem 445.650 złr. więcej na pożytek miasta aniżeli w poprzedzającem. Dobra gospodarka finansowa i gminna polegać musi nie na przepełnieniu kasy pieniędzmi, lecz na przedsięwziętych dla miasta pracach.

Krócej odpowiada jeszcze referent na przemówienie dra Kohna co do potrzeby wynalezienia nowych źródeł dochodu dla miasta i oświadcza, iż staraniem sekcyi skarbowej będzie uczynić zadość temu żądaniu. Część członków Rady przemówienie p. Geislera nagrodziła oklaskami, — poczem zarządził prezydent posiedzenie poufne.

Kronika.

Kraków, 27 lutego.

Otrzymujemy następujące pismo:

Posiedzenie komitetu przedwyborczego miejskiego odbędzie się w sali radnej w sobotę 28 bm. o go-

dnie 12 w południe, na które członków komitetu mam zaszczyt zaprosić.

Kraków, 27 lutego 1891.

Mieczysław Pawlikowski,
przewodniczący.

Aresztowania. Donoszą nam z Wieliczki, iż we wtorek aresztowany został włościanin z Żakrzowa, Ziobro, który także należał do komitetu włościańskiego, który polecał kandydaturę notaryusza p. Michałka na posła do Rady państwa.

Z Izby sądowej. Wczoraj odbyła się w tutejszym sądzie krajowym rozprawa apelacyjna w sprawie p. Gustawa Barucha przeciw pp. Wiktorowi Placzkowi, Leonowi Langerowi i spólnikom z Podgórza o obrazę czci.

Oskarżeni odwołali się od wyroku sądu pierwszego, którym zasądzono ich na 10 dni aresztu lub 50 złr., z powodu czego odbyła się rozprawa apelacyjna przed sądem krajowym pod przewodnictwem dra Wolfa. Zastępca oskarżonych dr. Dobija żądał zniesienia wyroku zasądzającego i uwolnienia oskarżonych. Zastępca oskarżyciela prof. dr. Rosenblatt żądał zatwierdzenia wyroku co do winy, a zaostrzenia kary. Trybunał przychylił się do tego wywodu, bo zasądził Placzka i Langera każdego na 14 dniowy areszt bez przemiany na grzywnę. Wyrok ten jest prawomocny.

Rada miejska na odbytem wczoraj poufnem posiedzeniu nadała prezenty na posady nauczycieli religii mojżeszowej w szkołach ludowych p. Zeitnerowi w szkole V, Metalmanowi w szkole VI i Selcerowi w szkole XI.

Wakują jeszcze dwie posady: przy szkole wydziałowej żeńskiej i szkole XII miejskiej, z powodu braku ukwalifikowanych kandydatów.

Arcyksiążę Leopold Salwator wczoraj wieczór przejeżdżał przez Kraków z powrotem z Wiednia do Lwowa.

Wiceprezydent Rady szkolnej kraj. dr. Bobrzyński dziś rano przybył ze Lwowa do Krakowa.

Z Muzeum techn.-przem. Z powodu uroczystości jubileuszowej dra Józefa Majera, mającej się odbyć w uniwersytecie Jagiellońskim, odczyt docenta tegoż uniwersytetu dra Br. Dembińskiego na temat: „Kobiety historyczne w epoce odrodzenia" nie może się odbyć jutro dn. 28 bm. od godz. 12—1 w Muzeum techn. przemysłowem.

Z Towarzystwa muzycznego. W poniedziałek dnia 2 marca b. r. odbędzie się w sali Towarzystwa muzycznego (przy ulicy św. Tomasza l. 32) trzeci wieczór muzyczny z współudziałem pani Heleny Lechowicz-Hochedlinger, pp. Gabryela Górskiego, Wincentego Singera, Fr. Stingla i potrójnego kwartetu męskiego. Program wieczoru jest następujący: Saint-Saëns: Trio na fortepian, skrzypce i wiolonczelę, odegrają pp. Hochedlinger, Singer i Stingl. Moniuszko: Pieśni, odśpiewa p. Gabryel Górski. a) Schütt: Cantabile, b) Schumann: Novelette, c) Liszt: Etude chromatique, odegra p. Hochedlinger. Vieuxtemps: a) Reverie, b) Caprice, odegra prof. W. Singer. Chopin: Scherzo Cis-moll, odegra p. Hodlinger. a) Zöllner: Wędrowiec, b) Schmid: Dobranoc, odśpiewa potrójny kwartet. — Początek o godzinie 7½ wieczorem. Bilety po cenie 40 ct. za krzesło, 20 ct. za wstęp wydaje dla swych członków kancelarya Towarzystwa (plac Szczepański l. 3) od godz. 12—1 i 5—6.

Na ślizgawkach w parku krakowskim i obok ogrodu botanicznego jutro w sobotę po południu przygrywać będą orkiestry wojskowe.

Z teatru. P. Zygmunt Przybylski przybył z Warszawy do Krakowa na przedstawienie swej nowej komedyi „Protekcya dam", która daną będzie jutro na benefis p. Solskiego. Przedstawienie to rozpocznie jednoaktówka Dumasa „Zaproszenie do walca" z pp. Żelazowską, Wisłobodzką Piller, Sobiesławem i Żelazowskim w głównych rolach. W niedzielę dane będą „Dwie sieroty", w których w roli ślepej Ludwiki wystąpi pani Wisłobodzka-Piller. „Protekcya dam" powtórzoną będzie we wtorek.

Miss Ella Russel, jak donosi *Gazeta Lwowska,* przybyła w dobrem zdrowiu do Lwowa. Artystka, która nietylko jest wyborną śpiewaczką, ale zarazem i *proffessional beauty,* przyjechała wprost z Medyolanu. Po skończeniu w Londynie w *Covent-Garden stagione,* której była jedną z gwiazd, odbyła *tournée* po Anglii i Niemczech, gdzie występowała na estradzie koncertowej; następnie na spoczynek udała się do Medyolanu i tam przyjęła udział w dobroczynnym koncercie. Dzienniki włoskie, jak *La Perseveranza, L'Italia, La Lombardia,* chórem śpiewają pochwały panny Russel i podnoszą jej głos, metodę, styl i czarującą powierzchowność. Panna Russel z radością przyjęła zaproszenie na występy do Lwowa, gdzie tylu liczy przyjaciół i wielbicieli. Artystka wystąpi tutaj w najlepszych swych rolach; pragnęłaby także, a z nią cała publiczność, pokazać się w nowej roli np. w Julii, która należy do jej najlepszych. O ile wiemy, nastąpi to już na jednem z najpierwszych przedstawień opery Gounoda. Ze Lwowa panna Russel uda się do Londynu, gdzie zabawi kilka miesięcy.

St. Josephs-Gasse. Jeden z czytelników naszego pisma apeluje do władz miejskich krakowskich z prośbą o usunięcie, jeżeli można, zabytku przeszłości, która niby bezpowrotnie minęła, znajdującego się na rogu ulicy Poselskiej w formie napisu *St. Josephs-Gasse,* pod którym dopiero umieszczone jest polskie tłomaczenie nazwy ulicy.

Zmarli. W Barłożnie w Poznańskiem zmarł 80 lat liczący Maciej Botkowski, waleczny żołnierz wojsk polskich z 1831 r.

Niemczyzna. Nadesłano nam blankiet firmowy z następującym napisem: *Fabriken für Möbel aus massiv gebogenem Holze von Ignaz Fuchs in Krakau und Lemberg.* Ta sama firma używa także i stampili również w niemieckim języku, lecz rada bywa, gdy towar swój w polskim kraju może sprzedać.

Poszukiwanie spadkobierców. Obrońca prokuratoryi adwokat Perkowski w Warszawie ogłasza o spadkach wakujących po Karolu Kaczkowskim, zmarłym 13 września 1887 i po Stanisławie Malhomme, zmarłym 27 stycznia 1887.

Z Berlina donoszą *Dziennikowi Poznańskiemu:* Dzień wczorajszy był dla polskiego Koła sejmowego dniem miłej i podniosłej uroczystości. W dniu tym bowiem dwóch jego członków, tj. ks. dr. Stablewski i ks. Radziejewski, święcili 25-letni jubileusz kapłaństwa swego, którą to pamiątkę postanowili uczcić w sposób odpowiedni koledzy jubilatów. Ks. Radziejewski widział się jednak zniewolonym wyjechać, pozostał więc tylko ks. prałat Stablewski, z którym dzień ten tak koledzy sejmu i parlamentu, jakoteż i inni jego wielbiciele miejscowi i zamiejscowi święcili uroczyście. Po nabożeństwie, przez jubilata odprawionem w kościele św. Jadwigi, na które członkowie obydwóch Kół stawili się w komplecie, deputacya Koła polskiego w sejmie pruskim, złożona z prezesa Czarlińskiego, najstarszego wiekiem posła dra Szumana i kwestora Grabskiego, wręczyła mu upominek z odpowiednią dedykacyą. Po ukończonych pracach parlamentarnych zebrali się członkowie obydwóch Kół i zastęp krewnych jubilata i jego wielbicieli na uroczystość w hotelu Kaiserhof. Prezes Koła p. Leon Czarliński, poseł dr. Szuman, wiceprezes Koła polskiego w parlamencie niemieckim p. Stefan Cegielski, kolega z sejmu i z powołania ks. dr. Jażdżewski i majer Szmula ze Śląska w serdecznych i pełnych uwielbienia słowach wznosili toasty na cześć dostojnego jubilata, który do łez rozrzewniony, w podniosłych dziękował słowach. Mnóstwo listów i telegramów z życzeniami napływało przez dzień cały i wśród uczty, a nastrój całego obchodu łączył podniosłość uroczystej chwili z niezamąconem żadnym fałszywym tonem wylaniem, wykazując dowodnie, jak głęboko działalność kapłańska i poselska jubilata zapisała się w sercach uczestniczących.

Dra Liebreicha środek leczniczy przeciw suchotom polega, jak ostatnie depesze donoszą, na podskórnem wstrzykiwaniu, składającem się z kantarydyanu potasu, t. j. związku potasu z kwasem kantarydynowym. Recepta tego środka jest następująca, według oświadczenia dra Liebreicha: $^2/_{10}$ gramów kantarydyny i $^4/_{10}$ gramów wodnika potasowego, albo też $^3/_{10}$ wodnika sodowego. Należy zważyć dokładnie i w miareczkowanej retorcie o objętości 1000 k cent. z 20 k cent. wody tak długo ogrzewać w łaźni wodnej, póki się nie otrzyma czystego klarownego roztworu. Potem ogrzewając, dodaje się zwolna wody do znaku retorty i po ochłodzeniu wlewa się wody aż do objętości litra.

O skuteczności tego leku wyrażają się lekarze berlińscy z uznaniem, a na posiedzeniu Towarzystwa lekarskiego w Berlinie wyraził przewodniczący tegoż Towarzystwa dr. Virchow publiczne podziękowanie wynalazcy. Dr. Heinemann, który robił doświadczenia z tym lekiem, stwierdził, że na 27 wypadków osiągnął 17 razy skutek jak najlepszy.

Z Biały donoszą nam, iż komisya, wydelegowana z Czytelni polskiej celem urządzenia obchodu 3 maja, zaprosiła do współdziałania Radę powiatową bialską i katolickie Stowarzyszenie czeladników. To ostatnie przyrzekło już współudział.

Bukowina według ostatniego spisu ludności liczy 642.897 mieszkańców. Od r. 1880 zwiększyła się ludność Bukowiny o 11·07 prc., czyli o 71.226 mieszkańców. Z ogólnej tej sumy przypada na miasto Czerniowce 51.886 mieszkańców, na powiaty: czerniowiecki 89.742, storożyniecki 70.531, kocmaniecki 89.559, suczawski 83.086, kimpolungski 45.856, radowiecki 93.148, wyżnicki 64.625 i serecki 54.084 mieszkańców.

Z Petersburga. W departamencie cywilnym Izby sądowej petersburskiej w dniu 19 bm. ukończono, jak donoszą *Petersb. Wiad.,* sądzenie sprawy, ciągnącej się lat 6, o zatwierdzenie licytacyi majątku Berezyna, należącego do Augusta i Eustachego hr. Potockiego. Majątek ten, znajdujący się w gubernii mińskiej, zajmuje obszar 125.000 dziesięcin, z obszernemi lasami i czterema miastami. Z klucza Berezyna sprzedano na licytacyi p. von Wulfowi część, należącą do Eustachego hr. Potockiego, ten zaś ostatni wystąpił do sądu wileńskiego ze skargą o unieważnienie licytacyi. Izba skargę uwzględniła. Senat skasował powyższą decyzyę Izby sądowej wileńskiej i oddał sprawę do nowego osądzenia Izbie sądowej petersburskiej. Ta ostatnia w dn. 19 bm. ostatecznie licytacyę zatwierdziła. Teraz klucz Berezyna znajduje się we wspólnem posiadaniu hr. Augusta Potockiego i p. von Wulfa.

Krakowski piekarz. Dzienniki zagraniczne donoszą: Królowa Wiktorya przybędzie w dniu 20-tym marca do Grasse, niedaleko Cannes i zamieszka w Grand Hôtel. Jeden z szambelanów królowej i dyrektor jej podróży podpisali w dniu 20 lutego z właścicielem hotelu kontrakt najmu na 6 tygodni. Królowa Wiktorya przybędzie do Grasse ze świtą, złożoną z 50 osób. Ekwipaże jej poprzedzą ją o dni kilka. Cały personel hotelu zostaje oddany do dyspozycyi królowej i jej otoczenia. Apartamenta Grand-Hotelu, złożone z 10 salonów i 30 pokoi wraz z „pensyą" dla 40 osób i usługą, wynajęte zostały na 6 tygodni za sumę ogólną 62.500 fr. Stół królowej samej przygotowywać będą jednak kucharze dworscy, z Londynu przybyć mający. Wśród nich znajduje się piekarz, Pelak, który dostarcza pieczywa na stół królewski, najzupełniej według wzoru krakowskiego przysposobione. Królowa w pieczywie tem najbardziej gustuje.

Zapiski policyjne. Jan Jakubiec, wychodźca do Ameryki, przytrzymany został wczoraj po południu przez policyę, wskutek otrzymanego telegramu, iż tenże dopuścił się w Kolbuszowy sprzeniewierzenia kwoty 200 złr.

Korespondencya Redakcyi.

Panom W. K. i L. R.: P. Leon Chrzanowski jest *Verwaltungsrathem* kolei Północnej cesarza Ferdynanda.

Repertoar teatru krakowskiego.

W sobotę 28 lutego: Na dochód Ludwika Solskiego po raz pierwszy „Protekcya dam", komedya w 3 aktach Zygmunta Przybylskiego; rozpocznie po raz pierwszy „Zaproszenie do walca" (*L'invitation à la valse*), komedya w 1 akcie Aleksandra Dumasa.

Wiadomości naukowe, literackie i artystyczne

— Premia konkursowe na dzieła sceniczne ruskie. Na ostatniej sesyi wyznaczył Sejm do dyspozycyi Wydziału krajowego kwotę 750 złr. na premie konkursowe za najlepsze utwory sceniczne ruskie i w tym celu polecił Wydziałowi krajowemu rozpisać konkurs dramatyczny.

W wykonaniu powyższego polecenia, uchwalił Wydział krajowy rozpisać konkurs z terminem prekluzywnym po koniec miesiąca września 1891 na oryginalne ruskie utwory sceniczne z zakresu dramatu, poważnej komedyi i sztuk ludowych ze śpiewami lub bez śpiewu, takiej objętości, ażeby zapełniły cały wieczór teatralny. Według warunków konkursu prace mają być nadsyłane w powyższym terminie do Wydziału krajowego i zaopatrzone znakiem lub godłem autora, które zamieszczone być mają także na zamkniętej kopercie.

Prace już drukiem ogłoszone, jak niemniej na którejkolwiek scenie, nawet amatorskiej przedstawione, są od konkursu wykluczone. Również nie będą przypuszczone do premiowania prace autorów już nieżyjących.

W przeciągu 3 miesięcy po upływie terminu nastąpi rozstrzygnięcie konkursu i przyznanie nagród przez osobną komisyę konkursową, która zbierze się pod przewodnictwem marszałka krajowego, lub jego zastępcy.

Do tej komisyi uchwalił Wydział krajowy zaprosić pp.: dra Stanisława hr. Badeniego, posła sejmowego; dra Bazylego Iluickiego, członka komitetu nadzorczego sceny ruskiej; Platona Kosteckiego, literata; dra Emila Ogonowskiego, profesora ruskiego języka i literatury na uniwersytecie lwowskim; dra Stefana Smal-Stockiego, profesora ruskiego języka i literatury na uniwersytecie czerniowieckim; Aleksandra Barwińskiego, profesora seminaryum nauczycielskiego we Lwowie; Damiana Hładyłowicza, profesora gimnazyum akademickiego we Lwowie; dra Juliusza Celewicza, profesora gimnazyum akademickiego we Lwowie; Włodzimierza Kosowskiego, profesora gimnazyum akademickiego we Lwowie; dra Eugeniusza Oleśnickiego, kandydata adwokatury we Lwowie; Mikołaja Szuchiewicza, kandydata adwokatury we Lwowie; oraz dra Damiana Sawczaka członka Wydziału krajowego.

Nagród konkursowych jest trzy, a mianowicie: 1) w kwocie 300 złr., 2) w kwocie 250 złr., 3) w kwocie 200 złr. Komisya większością głosów rozstrzygnie i przyzna powyższe trzy nagrody trzem utworom, uznanym za najlepsze z pomiędzy nadesłanych na konkurs, bez względu na rodzaj utworu, byleby tenże należał do rodzajów utworów powyżej wymienionych. Komisya może nawet przyznać wszystkie trzy premie utworom jednego rodzaju.

Ogłoszenie wyniku konkursu i wypłata nagród nastąpi w ciągu miesiąca grudnia b. r.

Dział ekonomiczny.

Ogłoszenie konkursu. Komitet Towarzystwa gospodarskiego galicyjskiego, podając do wiadomości, że tegoroczny kurs nauki w szkole chmielarstwa w Staremsiole pod Lwowem otwarty zostaje dnia 15 kwietnia, ogłasza konkurs na ośm stypendyów po 60 złr. dla uczniów tejże szkoły, której kurs trwać będzie siedm miesięcy.

Stypendya te starczą na całkowite utrzymanie ucznia przez czas pobytu w szkole.

Pierwszeństwo będą mieli uczniowie, którzy roku zeszłego kursu słuchali, ale należytej wprawy na samoistnych chmielarzy jeszcze nie nabyli; następnie kandydaci, którzy już pracowali w zawodzie ogrodniczym. Pożądaną też jest rzeczą, aby kandydaci umieli czytać i pisać. Naukę powtarzania, szczególniej rachunków, pobierać będą uczniowie w niedziele, święta i dni słotne.

Uczeń stypendysta winien jest: a) mieć najmniej skończonych lat 18, b) zaopatrzyć się w potrzebną odzież i bieliznę, jako też pościel, c) wykonywać wszelkie roboty ręczne, wskazane mu przez instruktora lub jego zastępcę na chmielniku szkolnym bez wynagrodzenia, za roboty zaś wykonywane na chmielarniach właściciela Staregosioła pobierać będzie odpowiednie miejscowym stosunkom wynagrodzenie, z którego połowa służyć ma na uzupełnienie stypendyum, względnie na potrzeby ucznia w czasie nauki, druga zaś połowa przechowaną będzie w kasie szkolnej i wydaną mu zostanie przy ukończeniu szkoły.

Podania, zaopatrzone metryką i świadectwem dotychczasowego zajęcia (względnie też świadectwem szkolnem, jeżeli petent ma takowe), wnieść należy do komitetu Towarzystwa gospodarskiego galicyjskiego (ul. Ossolińskich l. 15) franco, najdalej do 25 marca br.

Spostrzeżenia meteorologiczne
(podług obserwatoryum krakowskiego)

Kraków dnia 27 lutego.

	wczoraj g. 10 w.	dziś g. 6 rano	dziś g. 2 pop.
Ciśnienie powietrza (sprow. do 0)	751·8 mm	752·7 mm	754·6 mm
Temperatura w stopniach Celsiusza	—5°,4	—6°,2	—1°,4
Kierunek i moc wiatru (0 = cisza, 10 burza)	ENE 1	NEE 3	NE 3
Wilgotność względna (w odsetkach)	90 %	93 %	70 %
Stan nieba (0 = pog., 10 zup. pochm.)	1	0	0

Telegramy „Nowej Reformy".

(*Telegramy Biura korespondencyjnego.*)

Wiedeń, 27 lutego. Na wczorajszym wieczorze u ambasadorowej niemieckiej ks. Reuss byli oboje arcyksięstwo Karolowie Ludwikowie, ministrowie Schoenborn, Prażak, Zaleski, Steinbach, burmistrz Prix i dr. Plener.

Budapeszt, 27 lutego. W Izbie poselskiej sejmu węgierskiego po rozprawie szczegółowej nad projektem do ustawy o sądownictwie konsularnem przyjęto paragraf 9 (o wydawaniu wyroków w imieniu cesarza i króla). Przeciw temu paragrafowi głosowała opozycya umiarkowana i skrajna lewica. Wszelkie poprawki zostały odrzucone.

Split, 27 lutego. Wczoraj na uczcie danej na pokładzie statku, wnoszono toasty na cześć cesarza niemieckiego, na pomyślność gminy, marynarki niemieckiej i t. p.

Berlin, 27 lutego. Na posiedzeniu rady gminnej oznajmił Virchow, że środek leczniczy, wynaleziony i ogłoszony przez dra Liebreicha, pojawił się z tak licznemi dowodami pomyślnego skutku, że w tej chwili nie można wątpić, iż ten środek na gruźlicę gardlaną co najmniej tyle skutkuje, ile środek Kocha, a może znacznie więcej.

Paryż, 27 lutego. Deroulède i dziesięciu dawnych członków ligi patryotycznej ogłosili odezwę, w której zalecają wstrzymanie się od wszelkich manifestacyj podczas odjazdu cesarzowej Fryderykowej.

Paryż, 27 lutego. *Temps* donosi, że generał Boulanger przybył do Brukseli i ma zamiar odbyć naradę z Rochefortem i ze swymi stronnikami z Paryża.

Paryż, 27 lutego. Cesarzowa niemiecka odjechała dzisiaj o godzinie 10 minut 10 z dworca kolei północnej do Boulogne, skąd uda się osobnym pociągiem do Calais.

Kilkuset ludzi przyszło z ciekawości na dworzec kolei, gdy miała cesarzowa przybyć, — niektórzy pozdrowili ją, okrzyków nie było żadnych.

Paryż, 27 lutego. *Figaro,* mówiąc o wypadkach dni ostatnich, pisze, że opinia publiczna poszła za podszeptami bulanżystów, wspartych przez bonapartystów, którzy od roku 1870 z wielką ostrożnością odzywać się powinni, — dalej zaklina ludność, aby wobec cesarzowej Fryderykowej wytrwała w dotychczasowej uprzejmej postawie.

Wszystkie dzienniki, nawet takie, które dotąd zachowywały się bez taktu, wyrażają nadzieję, że podczas odjazdu cesarzowej nie będzie żadnych nieprzychylnych manifestacyj.

Cesarzowa odjeżdża w południe.

Paryż, 17 lutego. Na porządku dziennym ostatniego zgromadzenia narodowego Towarzystwa sztuk pięknych nie postawiono kwestyi udziału artystów francuskich w wystawie berlińskiej, lecz każdy z członków wypowiadał zdanie, iż nie wyśle swych obrazów na wystawę.

Madryt, 27 lutego. Rząd postanowił wypowiedzieć wszystkie traktaty handlowe, w których są zastrzeżenia o największem faworyzowaniu — i rozesłał w tej sprawie notę dyplomatyczną.

Londyn, 27 lutego. W Izbie gmin oznajmił Fergusson, że nie uczyniono nic w celu przydłużenia międzynarodowych trybunałów w Egipcie na dalsze lata.

Załoga wojska egipskiego pozostanie na razie w Tokarze; jak długo ta załoga ma tam pozostać, o tem nic stanowczego nie postanowiono.

Londyn, 27 lutego. W kopalniach węgla w Silksworth wybuchły znowu rozruchy. Liczny tłum rzucił się na dozorców, połamał drzwi, potłukł okna, lecz po pojawieniu się policyi rozbiegł się na wszystkie strony.

Londyn, 27 lutego. Pierwsze przedstawienie Wagnerowskiej opery „Lohengrin" miało wielkie powodzenie, przyjęte było rzęsistemi oklaskami.

Porstmuth 27 lutego. W obecności królowej Wiktoryi i niemieckiego pancernika „Oldenburg" odbyło się spuszczenie na wodę dwóch wielkich pancerników: „Royal Arthur" i „Royal Sovereign". Ten ostatni jest największym pancernikiem, jaki istnieje na świecie.

Rzym, 27 lutego. W procesie przeciw Calzoni'emu i towarzyszom świadkowie zeznali wczoraj, że dynamit został skradziony, że anarchiści, należący do spisku, udali się na miejsce, gdzie zamach miał być wykonany, że skrzynka z dynamitem była wysłana do Calzoni'ego.

W Izbie poselskiej zgłosił p. San Giuliano interpelacyę o wyprawie do Abyssynii Rosyanina Maszkowa.

Sofia, 27 lutego. Rocznicę urodzin księcia Ferdynanda obchodzono nabożeństwem przeglądem wojska i przyjęciem u dworu. Grono dyplomatów złożyło powinszowania swoje w ręce marszałka nadwornego. Książę rozdał wiele oznak, między innemi minister spraw zagranicznych Greków otrzymał wielką wstęgę orderu Aleksandra.

Wulkowics udaje się jutro z powrotem do Konstantynopola; po drodze zatrzyma się w Filipopolu.

Belgrad, 27 lutego. Z powodu obchodu rocznicy wstąpienia na tron króla Aleksandra przybędzie tutaj król Milan 5 marca jako gość syna.

Bukareszt, 27 lutego. Senat przyjął 52 głosami przeciw 50 wniosek jednego z członków grupy Catargiu o odroczenie obrad nad projektem szkolnym, nad którym od kilku dni już rozpoczęła się rozprawa ogólna.

Nowy Jork, 27 lutego. Telegramy z Iquique potwierdzają sygnalizowane wiadomości o bombardowaniu i zdobyciu miasta, oraz o bitwie, która stoczoną została 15 lutego, a w której ze strony wojsk rządowych poległo około 500 ludzi; około 200 kobiet i dzieci zabito po domach. Rokosz, jaki podniosła następnej nocy zgraja podpalaczy, został stłumiony dzięki interwencyi floty. Przeszło 170 rokoszan poległo lub zostało rannych. Dnia 17 bm. wojska rządowe znowu zajęły Iquique. Dnia 19 lutego walczono przez cały dzień. Za pośrednictwem angielskiego kontradmirała zawarto rozejm na jedną dobę.

Kursa telegraficzne.
Na giełdzie wiedeńskiej

dnia 27 lutego 1891 roku.

	Kurs w wal. austr. złr.	ct.
Zjednoczony dług w papierach	91	80
Zjednoczony dług w srebrze	91	75
Austryacka renta złota	109	95
5 % austryacka renta (marcowa)	102	15
Akcye banku austro-węgierskiego	988	—
Akcye kredytowe	306	20
Londyn	115	10
Srebro	—	—
20-to frankówki za sztukę	9	13
Dukaty austryackie	5	45
Banknoty banku niemiec. za 100 m.	56	55

Odpowiedzialny Redaktor:
Dr. Adam Asnyk.
Wydawca: **Dr. Lesław Boroński.**

Rubryka „Nadesłane" nie pochodzi od Redakcyi, która też żadnej odpowiedzialności za nią nie przyjmuje.

Do dzisiejszego numeru załącza się dla zamiejscowych prenumeratorów Cennik składu nasion kwiatowych, warzywnych, pastewnych i leśnych, zostającego pod kontrolą Stacyi oceny nasion w Czernichowie, i herbaty T. Lewickiej w Krakowie przy ulicy Sławkowskiej l. 10, naprzeciw „Grand-Hotelu".

Pamiątki, zbiory i osobliwości godne zwiedzenia.

— Wystawa nieustająca zjednoczonego Tow. Przyjaciół Sztuk Pięknych w Sukiennicach otwarta codziennie prócz poniedziałków od 11 do 4. Wstęp w dni świąteczne 15, w powszednie 30 ct.

Kraków, dnia 27/2.
(Bez bieżącego kuponu.)

	płacą	żądają
Ruble papierowe za 100 rubli	133 —	134 25
Marki niemieckie za 100 mar.	56 —	57 —
20-to frankówka złota	9 06	9 16
6% Pożyczka krajowa galic. za złr. 100	103 —	105 —
4½% Pożyczka krajowa galic. za złr. 100	98 —	99 —
5% Obligacye indemn. gal. za złr. 100 k. m.	104 —	105 —
4% galicyjski fundusz propinacyjny	92 25	93 25
4½% Listy zastaw. Banku kraj. za złr. 100	98 25	99 25
5% Obligi komunalne „ „ I Emis.	100 50	101 50
4% Listy zastawne Tow. kred. ziem.	95 —	96 —
4% „ „ „ II Em.	94 75	95 75
4½% „	99 75	100 75
5% „ Banku hip. z prem. 10%	108 50	109 50
5% „ „ „ zwr. za 40 lat	100 75	101 75
4½% „	98 —	99 —
5% „ Król. Pol. za rubli 100	98 50	100 —
4% „ likwidac. „ 100	96 —	97 50

Lwów, dnia 25/2.

	płacą	żądają
Akcye Banku hip. gal. (dywid.) na złr. 200	305 —	308 —
5% Listy zast. Banku hipot. gal. za złr. 100	100 85	101 50
4½% Listy zast. Banku kraj. za złr. 100	97 70	98 40
5% Listy zast. Tow. kred. ziem. za złr. 100	— —	— —
4½% „ „ „ „ za złr. 100	99 75	100 45
4% „ „ „ „ okr. 56 złr. 100	95 10	95 80
5% Obligacye indemn. galic. za zł. 100 m. k.	104 30	105 —
4% galicyjski fundusz propinacyjny	92 70	93 40
5% Oblig. komun. Banku kraj. za złr. 100	100 60	101 30
4½% Obligacye pożyczki kraj. za złr. 100	98 30	99 —

Warszawa, dnia 26/2.
(Bez bieżącego kuponu.)

	płacą	żądają
5% Listy zastawne z r. 1869 za rubli 100	100 70	— —
4% Listy likwidacyjne za rubli 100	96 80	— —
5% Listy zast. Warszawy I Em. „ „ 100	100 25	— —
5% „ „ „ II Em. „ „ 100	100 —	— —
5% „ „ „ III Em. „ „ 100	99 30	— —
5% „ „ „ IV Em. „ „ 100	99 —	— —

Wiedeń, dnia 26/2.
Obligi długu państwa
(bez bieżącego kuponu.)

	płacą	żądają
5% Renta austr. papier. za złr. 100	91 9[illegible]	92 15
5% „ „ srebrna za złr. 100	91 90	92 10
4% „ „ złota za złr. 100	110 05	110 25
5% „ „ papier. nowa za złr. 100	102 15	102 35
4% Losy z r. 1854 na 250 złr. za 100	131 75	132 [illegible]
5% „ z r. 1860 na 500 złr. za 100	138 —	138 50
5% „ z r. 1860 na 100 złr. za 100	148 —	148 75
„ z r. 1864 bez % całe za 100	180 75	182 —
„ z r. 1864 bez % pół za 100	18[illegible] 75	182 —

Obligacye korony węgierskiej.

	płacą	żądają
4% Renta złota za złr. 100	102 65	102 85
5% Renta papierowa za złr. 100	100 90	101 10
5% Obl. k. Ostb. z 1876 w zł. 100	113 25	113 75
Pożyczka prem. węg. po 100 zł. 100	138 50	139 [illegible]
Pożyczka prem. węg. po 50 zł. 100	138 50	13[illegible] 50
4% Losy Cisańskie (Theiss-Reg.) 100	[illegible]	[illegible]29 50

Obligacye indemnizacyjne.

	płacą	żądają
4% galicyjski fundusz propinacyjny	93 —	93 50
5% Obl. ind. Galicyi za 100 m. k.	104 50	105 2[illegible]
5% Obl. ind. Bukow. za 100 m. k.	105 10	105 50
5% Obl. ind. Siedm. za 100 m. k.	104 25	105 —
4% Obl. ind. Węgier za 100 złr.	91 80	92 60

Listy zastawne.

	płacą	żądają
4½% Boden-Credit allgem. öst. za złr. 100	100 60	101 40
3% Boden-Credit allg. öst. z pr. za złr. 100	109 —	109 60
5% Banku hip. gal. z 10% pr. za złr. 100	109 —	109 50
5% Banku hip. gal. 40-letnie za złr. 100	101 —	101 60
5% Gal. Tow. kred. ziem. stare za złr. 100	— —	— —
4% Gal. Tow. kred. ziem. okr. 41 złr. 100	95 60	— —
4½% Gal. Tow. kred. ziem. okr. 52 złr. 100	99 90	100 30
4½% Bank krajowy galicyjski za złr. 100	98 75	99 —
5% Bank kraj. obl. komunalne za złr. 100	100 50	101 —
4½% Banku austro-węgiersk. za złr. 100	101 10	101 50
4% Banku austro-węgierskiego za złr. 100	99 70	100 10
4% Banku hip. węg. z premią za złr. 100	112 20	113 20

Losy.

	płacą	żądają
Budapeszt. losy Bazylika na 5 złr. w. a.	7 30	7 60
Kredytowe austr. na 100 złr. w. a.	183 75	184 —
Clary na 40 złr. m. k.	56 —	57 —
4% Tow. żegl. Dun. na 100 złr. w. a.	125 —	126 —
Krakowskie na 20 złr. w. a.	22 25	23 —
Ofner (miasta Budy) na 40 złr. w. a.	57 75	58 75
Czerwonego Krzyża austr. na 10 złr. w. a.	18 60	19 —
Czerw. Krzyża węgierskie na 5 złr. w. a.	13 7[illegible]	13 25
Rudolfa na 10 złr. w. a.	20 50	21 50
Stanisławowskie na [illegible] złr. w. a.	26 —	27 —

Akcye bankowe.

ostatnia dywid.		płacą	żądają
6·—	Anglobank na 200 złr.	165 90	166 40
5·—	Bankverein Wiener na 100 złr.	118 —	118 25
13·—	Kredyt. dla handlu i przem. na 160 złr.	307 —	307 50
18·—	Kreditbank węg. allgem. na 200 złr.	339 75	340 25
21·—	Galic. Bank hipoteczny na 200 złr.	206 50	206 —
30·—	Laenderbank na 200 złr.	223 10	223 60
39·80	Austro-węgierski na 600 złr.	987 —	990 —
12·—	Unionbank na 100 złr.	247 —	247 75

Akcye kolejowe.

ostatnia dywid.		płacą	żądają
16·87	Żegluga na Dunaju na 500 złr.	289 —	291 —
117·25	Ferdynanda Północn. na 1050 złr.	2780 —	2785 —
7·35	Karola Ludwika na 210 złr.	212 50	212 25
7·94	Koszycko-Bogumińskie na 200 złr.	174 75	175 25
13·40	Lwowsko-Czerniow. na 200 złr.	235 25	236 —
27 fr.	Staatseisenbahn na 200 złr.	246 50	247 —
1 fr.	Lombardy (Südbahn) na 200 złr.	130 50	131 —

Waluty.

	płacą	żądają
Dukaty pełne ważne za sztukę	5 44	5 46
20-to Frankówki za sztukę	9 16	9 17
20-to Markówki za sztukę	11 29	11 31
Pół-Imperyały ros. pełne ważne za sztukę	— —	— —
Funty szterlingi za sztukę	11 48	11 52
Banknoty włoskie za sztukę	45 30	45 40
Ruble papierowe za 100 szt.	134 2[illegible]	134 50

Stowarzyszenie pożyczkowe „Wzajemna pomoc"
w Makowie

z poręką nieograniczoną i w Sądzie zapisanego.

Z końcem roku 1889 było członków	1807
W ciągu roku 1890 przybyło członków	207
Razem	2014
W roku 1800 ubyło członków	164
Z końcem r. 1890 liczyło Stowarzyszenie członków	1850

Zamknięcie rachunków i Bilans za rok 1890.

Przychód. Złr.	ct.		Rozchód. Złr.	ct.
152	37	Fundusz rozporządzalny	80	10
537	83	Fundusz na budowę własnego domu	—	—
768	30	Fundusz zapasowy	—	—
7.473	34	Udziały	6 777	99
39.951	49	Wkładki na oszczędność	31.250	93
64	42	Kaucye funkcyonaryuszy	—	—
200	—	Długi	200	—
1.476	11	Depozyta	1.601	26
1.193	62	Lokacye	238	74
1.000	—	Udział w Towarzystwie zalicz. Lwów	—	—
122.339	84	Pożyczki	127.837	55
7.361	16	Pożyczki w rachunku bieżącym	7.983	91
15.389	17	Odsetki	6.915	90
531	84	Wydatki zawiadowcze	4.385	43
—	—	Wydatki na urządzenie	25	42
1.111	72	Wydatki prawne	1.150	56
14.675	04	Bank krajowy	22.508	39
42	41	Zysk z roku 1889	3.355	33
214.263	16	Ruch ogólny 428.623 złr. 67 ct.	214.361	51

BILANS.

Stan bierny. Złr.	ct.			Stan czynny. Złr.	ct.
1.163	37	Fundusz rozporządzalny	Gotówka	2.216	18
850	35	Fundusz na budowę własnego domu.	Lokacye	3.792	04
7.790	12	Fundusz zapasowy.	Pożyczki	156.662	52
46.076	86	Udziały.	Pożyczki w Rku bieżącym	4.817	33
129.268	13	Wkładki na oszczędność.	Wydatki zawiadowcze	195	—
1 191	86	Kaucye funkcyonar.	Wydatki na urządzenie	304	94
237	33	Depozyta.	Wydatki prawne	842	52
3.606	90	Odsetki.	Papiery wartościowe	4.887	17
4.771	82	Straty zyski.	Bank krajowy	21.239	04
194.956	74			194.956	74

Odsetki { **od wkładek 5, 6%.** / **od oszczędności 6, 7, 8%.** } 436 1

Dyrekcya

Wroński Karol. *Ullrich Emil.* *Kocyan Ludwik.*

Komisya rewizyjna Rady zawiadowczej

Kopetschy Franciszek. *Dr. Uchacz Błażej.* *Köhler Maryan.*

Komisya kontrolująca Walnego Zgromadzenia

Kiszakiewicz Justyn. *Maszewski Walery.* *Zemlik Marcin.*

C. k. austryackie koleje państwowe.

WYCIĄG Z ROZKŁADU JAZDY

ważny od 1 października 1890 r.

Odjazd z Krakowa (Podgórza):

Godz.	Pociąg	Kierunek
6·15 rano	(poc. mięszany Nr. 7) z Krakowa (k. K. L.)	do Oświęcima, Wiednia.
6·35 „	(poc. mięsz. Nr. 354) z Podgórza - Płaszowa	
6·50 „	(poc. mięsz. Nr. 354) z Podgórza - Bonarki	
9·— rano	(poc. mięsz. Nr. 2433) z Krakowa (k. Półn.)	do Żywca, Zwardonia, Bielska, Wiednia, N. Sącza Orłowa, Chyrowa, Stryja.
9·37 „	(poc. osobow. Nr. 312) z Podgórza - Płaszowa	
9·59 „	(poc. osobow. Nr. 312) z Podgórza - Bonarki	
2·05 popoł.	(poc. mięsz. Nr. 2435) z Krakowa (k. Półn.)	do Oświęcima, Wiednia.
2·44 „	(poc. mięsz. (Nr. 356) z Podgórza - Płaszowa	
3·01 „	(poc. mięsz. Nr. 356) z Podgórza - Bonarki	
6·55 wiecz.	(poc. mięsz. Nr. 2431) z Krakowa (k. Półn.)	do Żywca, Now. Sącza, Chyrowa, Stryja.
7·32 „	(poc. osobow. Nr. 318) z Podgórza - Płaszowa	
7·55 „	(poc. osobow. Nr. 318) z Podgórza - Bonarki	

Przyjazd do Krakowa (Podgórza):

Godz.	Pociąg	Kierunek
5·42 rano	(poc. osobow. Nr. 317) do Podgórza - Bonarki	ze Stryja, Chyrowa, Now. Sącza.
5·56 „	(poc. osobow. Nr. 317) do Podgórza-Płaszowa	
6·02 „	(poc. mięsz. Nr. 2432) do Krakowa (k. Półn.)	
6·30 „	(poc. osobowy Nr. 6) do Krakowa (k. K. L.)	
10·19 rano	(poc. mięsz. Nr. 353) do Podgórza - Bonarki	z Wiednia, Oświęcima, Żywca.
10·35 „	(poc. mięsz. Nr. 353) do Podgórza-Płaszowa	
10·37 „	(poc. mięsz. Nr. 2434) do Krakowa (k. Półn.)	
3·47 popoł.	(poc. osobow. Nr. 311) do Podgórza - Bonarki	z Zwardonia, Bielska, Żywca, Stryja, Chyrowa, Orłowa, Now. Sącza.
4·03 „	(poc. mięsz. Nr. 2438) do Krakowa (k. Półn.)	
4·13 „	(poc. osobow. Nr. 311) do Podgórza-Płaszowa	
8·47 wiecz.	(poc. mięsz. Nr. 357) do Podgórza - Bonarki	z Oświęcima.
9·06 „	(poc. mięsz. Nr. 357) do Podgórza-Płaszowa	
9·38 „	(poc. pospiesz. Nr. 2) do Krakowa (k. K. L.)	

Odjazd z Tarnowa:

4.46 rano (pociąg mięszany Nr. 454) do Orłowa, Suchy, Żywca.
9.54 „ (pociąg osobowy Nr. 420) do Chyrowa, Stryja.
2·39 popoł. (pociąg osobowy Nr. 418) do Orłowa, Nowego Sącza, Chyrowa, Stryja.

Przyjazd do Tarnowa:

12·15 w nocy (poc. mięszany Nr. 455) ze Stryja, Chyrowa.
11·12 przedpoł. (poc. osobowy Nr. 413) z Orłowa, N Sącza, Stryja, Chyrowa.
7·40 wieczór (pociąg osobowy Nr. 419) z Orłowa, Żywca, Stryja, Chyrowa.

Czas podany jest według zegaru peszteńskiego.

Rozkłady jazdy w formacie kieszonkowym nabyć można po cenie 5 cent. we wszystkich stacyach c. k. austr. kolei państwowych lub u konduktorów. 305 20 0

Z drukarni Związkowej w Krakowie. Papier z fabryki braci Fiałkowskich w Bielsku. Odpowiedzialny rządca drukarni A. Szyjewski.